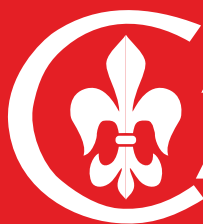


nr 12
(370)

grudzień
2018

Indeks 330108, ISSN 0867-2024
cena 7,35 zł (w tym 5% VAT)



MIESIĘCZNIK INSTRUKTORÓW ZHP

Czuwaj

**TRUDNE
SPRAWY**

3
BŚP 2018
Światło, które łączy
ks. hm. Wojciech Jurkowski
O Świetle, które łączy i niesie pokój...

4
Z ŻYCIA ZWIĄZKU
M.in. o harcerskich obchodach 100 rocznicy
odzyskania niepodległości oraz kolejnych
zjazdach chorągwi

TEMAT Z OKŁADKI

TRUDNE SPRAWY



Wydanie 12/2018

Trudne sprawy
hm. Grzegorz Catek
O sobieszewskim szoku fenomenologicznym

Kto się nadaje na instruktora?
hm. Anita Regucka-Fleming
Czy wszyscy w harcerstwie mamy tę samą
odповідź na pytanie, kto się nadaje na
instruktora, czyli wychowawcę?

Jakie harcerstwo?
Ryszard Kulik
Nieczo z boku refleksje po Zlocie ZHP

Tęczowe harcerstwo...
hm. Tadeusz Perzanowski
... czy upadek „chrześcijaństwa” redaktorów?

20
INSPIRACJE WĘDROWNICZE
Wyprawa do krainy lodu i ognia
phm. Krzysztof Kaspek
Byliśmy drużyną na Islandii!

24
STRUKTURA ZHP
Tak zwana góra
hm. Ryszard Polaszewski
Piątą część cyklu – tym razem o zadaniach
chorągwi i władz naczelnych

28
INSPIRACJE HM.
Przez żywioty do mistrzostwa
hm. Katarzyna Duńska
Po konferencji harcistrzowskiej
„W drodze do mistrzostwa”, zorganizowanej
przez Zespół Kadry Kształcącej „Quercus”
Chorągwi Kujawsko-Pomorskiej

30
PRACA Z KADRĄ
O superwizji słów kilka
phm. Angelika Menczykowska
Innowacja? Odgrzewane kotlety? A może sposób
na dobrą praktykę w ZHP???

33
FELIETON | PÓŁ WIEKU
Oni i my, ... czyli o Związkach
Harcerstwa Polskiego
hm. Adam Czetwertyński
ZHP i ZHP działający poza granicami Polski
to nie ta sama organizacja!

34
O LEPSZE HARCESTWO
Wygrani i wygrani
hm. Grzegorz Catek
Życie jest piękne, także poza harcerstwem!
Przestań myśleć o sobie jako o przegranym!



Światło, które łączy

 zhp.pl
  ZHPpl
  zhp.pl

Liturgia Kościoła, nasza wiara i kalendarz pozwalają nam wciąż każdego roku przeżywać Święta Bożego Narodzenia i cieszyć się tajemnicą Objawienia się światu Jezusa Chrystusa. Nieodzownym elementem Święta Bożego Narodzenia jest Wigilia z dzieleniem się opłatkiem i pustym miejscem przy stole, kolędy i pastorałki, szopka i kolorowe choinki, a od 28 lat także Betlejemskie Światło Pokoju – akcja zapoczątkowana w Austrii w 1986 r., a od roku 1991 organizowana też przez harcerzy ZHP.

Początkiem sztafety – przekazywania z rąk do rąk Światła – jest Betlejem. W Grotcie Narodzenia Pańskiego płonie wieczny ogień. Podczas ceremonii „Światło i Pokój” Niklas Lehner z Górnej Austrii – tegoroczne Pokojowe Dziecko Światła – przyjął od greckokatolickiego mnicha Betlejemskie Światło Pokoju AD 2018. Ten święty płomień, niesiony służbą skautów i harcerzy przez kraje i kontynenty, obiega świat. Polska jest jednym z ogniw betlejemskiej sztafety, przyjmując Betlejemskie Światło Pokoju od skautów słowackich. W tym roku przeżywamy ją pod hasłem: **Światło, które łączy...**

Naszą harcerską misją, która łączy nas wszystkich, jest zaniesienie tego Światła do władz państwowych i samorządowych, do urzędów i instytucji państwowych, do szkół i kościołów, szpitali i domów pomocy społecznej, do ludzi samotnych, odrzuconych i kochanych wciąż za mało. Chcemy, by trafiło na polskie stoły i zapłonęło podczas wieczerzy wigilijnej, zapalone na świecy Wigilijnego Dzieła Pomocy Dzieciom. BŚP przekracza granice, by dotrzeć także do krajów sąsiednich: na Ukrainę, Białoruś i Litwę, a także na pokładzie jachtu „Zawisza Czarny” do Szwecji i Danii.

Światło z Betlejem przynosi pokój, dlatego w czasach konfliktów zbrojnych, niepokoju niech jednoczy nas szczególnie w trosce o ustanie waśni i sporów, by w sercach ludzi dobrej woli panował pokój.

Betlejemskie Światło Pokoju zwraca naszą uwagę, że łączy nas służba rozumiana jako wychodzenie, poszukiwanie i towarzyszenie innym. By nasze ręce czynić gotowymi do działania, a serce zdolnym do przebaczenia i miłości. Pragniemy odkrywać, że będąc harcerzami, jesteśmy jednocześnie dziećmi, wnukami, kolegami i przyjaciółmi, sąsiadami i rodakami, i każdy człowiek, mimo różnic, posiada taką samą godność i wartość – wszak jest dla nas bliźnim. Dawanie siebie drugiemu sprawia, że nic tak naprawdę nie tracimy, przeciwnie – stajemy się coraz bogatsi i coraz bardziej rozumiemy siebie. Jesteśmy bowiem powołani do służby i realizujemy się w bezinteresownym darze z samego siebie. Dokonuje się to w zupełnie zwyczajnych i prostych sytuacjach życiowych, kiedy potrafimy podzielić się z innymi swoim czasem i chlebem, życzliwością i zainteresowaniem, miłosierdziem i przebaczeniem. Właśnie takie postawy świadczą o tym, że nasza służba nie jest tylko czymś zewnętrznym; nie jest teorią, ale rzeczywistym działaniem, które owocuje głęboką przemianą nas samych i naszej rzeczywistości.

Dla nas, harcerzy, fundamentalną umiejętnością życia jest zdolność mierzenia swojego czasu służbą. Patrząc w tym wymiarze na przeszłość – Betlejemskie Światło Pokoju przypomina nam dzisiaj wielkie wydarzenia jako znaki, które nas łączą. W sposób szczególny przywołujemy tu wielkie rocznice: 100-lecie odzyskania przez Polskę niepodległości oraz 100-lecie Związku Harcerstwa Polskiego, odczytując rolę harcerki i harcerzy w kształtowaniu wolności i niepodległości.

W sztafecie BŚP AD 2018 zwróćmy uwagę na to, co nas łączy, i cieszymy się z tego, co jest dobrem wspólnym, a potem dopiero szukajmy drogi do pełnej jedności, do porozumienia się w sprawach, gdzie jeszcze są różnice. (...) Tak wiele mamy wspólnego, że dzięki temu jesteśmy braćmi. Między braćmi nie zawsze wszystko musi być w porządku i nie we wszystkim muszą być zgodni, są różnice zdań, ale liczą się fakty, które są tak ważne, że nie mogą na skutek pewnych różnic przekreślić tego, co nas łączy i co stanowi podstawę naszego braterstwa.

5 listopada 2018 r.

Podczas **uroczystości na cmentarzu legionowym w Kostiuchnowce** na Wołyniu harcerki i harcerze z Hufca ZHP Zgierz po raz 18. rozpalili Ogień Niepodległości, aby przywieźć go do Warszawy na obchody 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości. Po uroczystościach sztafeta wyruszyła w dalszą podróż, podczas której ogień przekazany był m.in. mieszkańcom Hrubieszowa, Lublina, Ostrowca Świętokrzyskiego i Radomia.

9 listopada 2018 r.

Ponad 70 kapelanów ZHP, ZHR i Skautów Europy wzięło udział w zorganizowanym przez Ordynariat Polowy WP **szkoleniu „Patriotyzm wczoraj i dziś”** z zakresu wiedzy historycznej, wiedzy o społeczeństwie i o Kościele. Szkolenie poprzedziła msza święta celebrowana pod przewodnictwem ks. bp. Józefa Guzdko, który z ramienia Konferencji Episkopatu Polski pełni funkcję delegata ds. duszpasterstwa harcerzy.

9–11 listopada 2018 r.

W Słubicach i Berlinie odbył się pierwszy z trzech biwaków nowej edycji **Kursu Harcmistrzowskiego „Cogito”**. Bierze w nim udział 28 uczestników. Komendantką jest hm. Ewa Gąsiorowska. Uczestników odwiedziła naczelniczka ZHP hm. Anna Nowosad.

10 listopada 2018 r.

Chorągiew Zachodniopomorska otrzymała z rąk naczelniczki ZHP hm. Anny Nowosad **nowy sztandar**. Uroczysty apel połączony z symbolicznym wbiciem pamiątkowych gwoździ

oraz poświęceniem sztandaru przez kapelana chorągwi hm. Waldemara Piątka odbył się na Jasnych Błoniach w Szczecinie w obecności reprezentacji wszystkich hufców chorągwi oraz przedstawicieli władz lokalnych.

11 listopada 2018 r.

– Narodowe Święto Niepodległości było w całej Polsce kulminacyjnym momentem świętowania przez Związek Harcerstwa Polskiego **100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości**. W centralnych uroczystościach na placu Piłsudskiego uczestniczyły władze ZHP z naczelniczką hm. Anną Nowosad, drużyna sztandarowa oraz reprezentacja Sztafety Ogień Niepodległości, która złożyła przywieziony z Kostiuchnowki ogień na Grobie Nieznanego Żołnierza.

– Postanowieniem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudy jako wyraz najwyższego szacunku wobec znamienitych zasług poniesionych dla chwały, dobra i pożytku Rzeczypospolitej Polskiej, z okazji Narodowych Obchodów Setnej Rocznicy Odzyskania Niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej **25 wybitnych Polek i Polaków zostało odznaczonych pośmiertnie Orderem Orła Białego**. W tym gronie szczególnie zasłużonych znaleźli się również twórcy polskiego harcerstwa – **Olga Drahonowska-Małkowska i Andrzej Małkowski**.

– Związek Harcerstwa Polskiego zawarł **umowę o współpracy** z działającym w Edynburgu w Wielkiej Brytanii stowarzyszeniem Szczep Harcerski „Czata”. Uroczystość odbyła się w Główniej

nej Kwaterze ZHP. Porozumienie podpisała naczelniczka ZHP hm. Anna Nowosad i komendant środowiska z Edynburga phm. Adam Knap. W ramach umowy ZHP będzie udzielał harcerzom z Edynburga wsparcia w kształceniu i prowadzeniu prób instruktorskich.

15–18 listopada 2018 r.

W Antwerpii (Holandia) odbyło się **spotkanie Międzynarodowej Katolickiej Konferencji Skautingu Regionu Europejsko-Śródziemnomorskiego (ICCS-EM)**. Głównym celem było przygotowanie propozycji nowej strategii działania Konferencji. ZHP reprezentował phm. Patryk Czerech, współpracownik Wydziału Wychowania Duchowego i Religijnego GK. Uczestnicy wysłuchali wielu prezentacji, w tym m.in. członka Światowego Komitetu Skautowego WOSM Jo Demana i sekretarza generalnego ICCS Christiana Larchera. Wymieniono także doświadczenia związane z rozwojem duchowym i religijnym w organizacjach członkowskich. Przedstawiciel ZHP przedstawił informację na temat Europejskiego Jamboree 2020 oraz zgłosił gotowość do zorganizowania najbliższej konferencji ICCS-EM w listopadzie 2019 r. w Polsce.

16–18 listopada 2018 r.

– Ośrodek Szkoleniowo-Wypoczynkowy „Perkoz” k. Olsztynka gościł uczestników **Zbiórki Skórzanych Sznurów**. Ponad 70 instruktorów i instruktorów z całej Polski, którzy pełnią służbę w wydziałach i zespołach Głównej Kwatery ZHP, przyjechało na spotkanie, by wspólnie z członkami Głównej Kwatery zaplano-

wać pracę w roku 2019. Podczas piątkowego kominka instruktorów i instruktorzy nowo mianowani na funkcje w strukturach GK otrzymali z rąk naczelniczki ZHP hm. Anny Nowosad skórzane sznury funkcyjne, plakietki i akty mianowania. Ważnym elementem spotkania była giełda planów pracy wydziałów. Sobotni wieczór upłynął na koncercie zespołu „Z ostatniej chwili” oraz śpiewankach i instruktorskich rozmowach.

– W Gdyni odbyły się **warsztaty Harcerskiej Szkoły Ratowniczości**, podczas których instruktorzy i instruktorzy wybrali nowe szefostwo szkoły. Szefem HSR został hm. Maciej Rutkowski.

17 listopada 2018 r.

Zjazd Chorągwi Wielkopolskiej wybrał na funkcję komendanta chorągwi na drugą kadencję hm. Tomasza Kujaczyńskiego.

23–25 listopada 2018 r.

W Domu Harcerza w Gdańsku obradował **XII Zjazd Chorągwi Gdańskiej ZHP**. Komendantem

chorągwi został ponownie hm. Artur Glebko.

24 listopada 2018 r.

Odbyły się kolejne **zjazdy chorągwi ZHP**: Zjazd Chorągwi Kieleckiej wybrał na komendanta na drugą kadencję hm. Tomasza Rejmera; XIV Zjazd Chorągwi Lubelskiej powierzył ponownie funkcję komendanta hm. Tomaszowi Sychowi; decyzją VI Zjazdu Chorągwi Opolskiej nowym komendantem chorągwi został hm. Łukasz Czarnecki.

25–30 listopada 2018 r.

Zastępca naczelnika ZHP, komisarz zagraniczny hm. Karol Gzyl oraz hm. Aleksandra Polesek uczestniczyli w **27. Interamerykańskiej Konferencji Skautowej**, która odbyła się w Panamie.

29 listopada – 2 grudnia 2018 r.

Hm. Kinga Żydek, instruktorka Zespołu Zuchowego i phm. Aleksandra Golecka, instruktorka Zespołu Harcerskiego Wydziału Wsparcia Metodyczne-

go GK uczestniczyły w Luksemburgu w **CubNet – ScoutNet Network Meeting** – spotkaniu przedstawicieli pionów metodycznych zuchowego i harcerskiego europejskich organizacji skautowych, którego celem była wymiana wiedzy i doświadczeń oraz nawiązanie kontaktów w celu dalszego doskonalenia się i współpracy międzynarodowej.

30 listopada 2018 r.

Z inicjatywy Komisji Nauki, Edukacji i Sportu w Senacie odbyła się **konferencja „Harcerstwo w 100-lecie niepodległości – nasi patroni”**, stanowiąca podsumowanie ogłoszonego przez Senat Roku Harcerstwa. Otwierając konferencję, marszałek Stanisław Karczewski podziękował harcerzom za ich pracę, pasję i zaangażowanie, wyróżniające ich spośród członków innych młodzieżowych organizacji. W konferencji uczestniczyli senatorowie, przedstawiciele organizacji harcerskich oraz zaproszeni goście.

29 października 2018 r. w wieku 90 lat **hm. Stefan Romanowski** – zasłużony instruktor Chorągwi Stołecznej i Głównej Kwatery ZHP, wieloletni komendant Hufca Warszawa-Praga-Południe.

Urodził się 19 lutego 1928 r. w Warszawie. Ukończył warszawskie Liceum im. Tadeusza Czackiego. Od 1943 r. w harcerstwie – najpierw w Szarych Szeregach, po zakończeniu wojny w ZHP. W 1945 r. po kursie drużynowych zakłada na Pradze drużynę harcerzy im. Romualda Traugutta. Na początku roku 1957 wraca do odrodzonego ZHP i zostaje komendantem Hufca Saska Kępa, a następnie Hufca Warszawa-Praga-Południe, który prowadzi przez 27 lat. Pod jego kierownictwem hufiec odnosi wiele sukcesów w sferze programowej, jak i organizacyjnej, realizuje akcję „Bohater”, zakończoną przyjęciem imienia 1 DWP im. Tadeusza Kościuszki, prowadzi liczne obozy, kursy i zimowiska, co roku organizuje rajd „Olszynka Grochowska”, festiwal kulturalny i kilkutyśięczny zlot hufca.

Równoległe był członkiem władz naczelnych ZHP, władz Chorągwi Warszawskiej, potem Stołecznej, a w XXI wieku zastępcą kierownika Wydziału Seniorów GK ZHP. Dbał o utrwalenie pamięci o historii hufca i chorągwi, napisał kilka książek na ten temat, inicjował i wydawał pozycje historyczne, także na forum ogólnopolskim. Redagował też i wydawał kwartalnik metodyczny dla drużynowych zuchów „Zuchmistrz”. Był aktywnym członkiem Chorągwi i Hufcowej Komisji Historycznej oraz Ogólnopolskiego Klubu Autorów i Dokumentalistów Historii Harcerstwa. Od 1986 r. do końca życia przewodniczył Instruktorskiemu Kręgowi Pokoleń „Romanosy”. Największym jego sukcesem było wybudowanie i prowadzenie przez lata hufcowego zuchowego ośrodka kolonijnego „Słoneczna Republika” w Ocyplu na Kociewiu, który nadal służy kolejnym pokoleniom zuchów i harcerzy.

Z wykształcenia leśnik i ekonomista. Od 1950 r. przez 20 lat pracował w Zjednoczeniu Przemysłu Sprzętu Sportowego, od roku 1970 do emerytury w warszawskich Przedsiębiorstwach Gospodarki Mieszkaniowej. Został odznaczony wieloma odznaczeniami, m.in. Krzyżem Oficerskim i Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym i Srebrnym Krzyżem „Za Zasługi dla ZHP”, Medalem Komisji Edukacji Narodowej. Jednak najbardziej sobie cenił odznaczenie, o które wnioskowały dzieci – Order Uśmiechu.

RADOSNY PATRIOTYZM

11 listopada 1918 roku spełnił się sen pokoleń Polaków – *Państwo Polskie narodziło się na nowo. Po rozbiorach i 123 latach niewoli, rusyfikacji i germanizacji, po wielkich powstaniach – wolna Polska powróciła na mapę świata...* – czytamy w uchwale Sejmu ustanawiającej 2018 r. rokiem jubileuszu 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości. Harcerze we wszystkich zaborach mieli wielki udział w walce o wolność Ojczyzny – to był najważniejszy cel ich działań w pierwszych latach tworzenia się ruchu skautowego na ziemiach polskich. Pamiętamy słowa Andrzeja Małkowskiego wyjaśniające, czym jest harcerstwo: to skauting + Niepodległość.

Jubileusz 100-lecia niepodległości zbiegł się ze 100-leciem Związku Harcerstwa Polskiego. Obie rocznice świętowaliśmy przez rok 2018 w całej naszej organizacji – w drużynach i gromadach, hufcach, chorągwiach i na szczeblu ogólnozwiązkowym – w bardzo różnorodny sposób. Okazją było Święto Konstytucji 3 maja, Dzień Flagi, rocznice powstań narodowych, Zlot ZHP w Gdańsku i wiele lokalnych rocznic nawiązujących do wydarzeń, które miały miejsce przed 100 laty w różnych miejscach w Polsce.

Przygotowana została centralna propozycja programowa „Drużyna niepodległości” z zadaniami dla zuchów i harcerzy umacniającymi postawy patriotyczne, szacunek do symboli i tradycji narodowych, rozbudzającymi potrzebę pielęgnowania pamięci o bohaterach walczących o wolną, niepodległą Ojczyznę i ciekawość otaczającego świata.

Swoje programy przygotowały też chorągwie i hufce. Na przykład Chorągiew Dolnośląska realizowała program „Nasza Biało-Czerwona”, w ramach której odbywały się festiwale i koncerty piosenki patriotycznej, warsztaty „Historia? ale czad!!!”, „Akcja Pamięć”. Chorągiew Stołeczna przygotowała trwającą 8 miesięcy „Wielką Grę 2018” dla wędrowników i instruktorów – w każdym miesiącu na uczestników czekało inne zadanie do wykonania – trasy prowadziły do miejsc związanych z historią Polski i historią ZHP. Chorągiew Mazowiecka pod hasłem 100-lecia niepodległości spotkała się na XVIII Dniach Chorągwi, w Chorągwi Łódzkiej zorganizowano wystawę „100 lat odzyskania niepodległości – 100 lat ZHP” i wydano pakiet gier „Gramy na 100”, zaś ponad tysiąc harcerek i harcerzy Chorągwi Gdańskiej zasadziło na terenie Nadleśnictwa Lipusz las w kształcie wielkiego godła Polski. To tylko nieliczne przykłady niestandardowych działań, bo wiele różnych inicjatyw podejmowały też hufce, szczypty i drużyny.



Monika Drozdowska

Kulminacyjnym momentem świętowania było Narodowe Święto Niepodległości 11 listopada. W całej Polsce zaroilo się od harcerek mundurów. Z biało-czerwonymi flagami harcerki i harcerze śpiewali w południe ze wszystkimi rodakami Hymn Polski i uczestniczyli w lokalnych uroczystościach. Od stolicy, gdzie wnieśli przed Grób Nieznanego Żołnierza przywieziony z Kostuchnowki Ogień Niepodległości, a potem uczestniczyli w defiladzie, po najmniejsze miasteczka i wioski. Od zuchów do seniorów.



Harcerki i harcerze z **Chorągwi Gdańskiej** tłumnie i hucznie brali udział w obchodach 100. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości. Przeszli wraz z gdańską Paradą Niepodległości po ulicach miasta. Harcerzy w paradzie zapowiadała drużyna reprezentacyjna chorągwi, zaraz za nimi podążał balon obsługiwany przez instruktorów Harcerskiego Klubu Lotniczego „Wzlot”. 10 listopada harcerki z Drużyny Reprezentacyjnej chorągwi wprowadziły flagę Polski na murawę stadionu Energa Gdańsk.

Chorągiew Łódzka wzięła udział w Łódzkiej Paradzie Niepodległości z ulicy Piotrkowskiej do Manufaktury, podczas której harcerki i harcerze nieśli biało-czerwoną flagę! Uczestnicy Sztafety Rowerowej „Ogień Niepodległości”, która złożyła ogień 11 listopada na Grobie

Niezanego Żołnierza są reprezentacją właśnie tej chorągwi.

Reprezentacja **Chorągwi Krakowskiej** wzięła udział w mszy świętej w katedrze na Wawelu oraz w uroczystym pochodzie na plac Matejki, gdzie pod Pomnikiem Grunwaldzkim został złożony wieniec. 10 listopada harcerki i harcerze z Krakowa zaprosili mieszkańców miasta na grę miejską „Ocalić od zapomnienia”.

Harcerki i harcerze z Hufca Toruń z **Chorągwi Kujawsko-Pomorskiej** wzięli udział w uroczystości odsłonięcia tablicy pamiątkowej przed Urzędem Marszałkowskim. A Hufiec Bydgoszcz-Miasto nie tylko wziął udział w obchodach wojewódzkich, ale również zorganizował grę miejską dla mieszkańców w jednej z dzielnic miasta – Fordoniu.

Chorągiew Warmińsko-Mazurska również świętowała odzyskanie niepodległości! Harcerze i harcerki z Hufca Ostróda wzięli udział w lokalnych obchodach tej rocznicy. Tak ważne wydarzenie mogli uczcić z innymi mieszkańcami podczas mszy świętej oraz uroczystego odsłonięcia pomnika 100-lecia niepodległości.

Harcerki i harcerze z **Chorągwi Białostockiej** uczestniczyli w obchodach wojewódzkich. Przed rozpoczęciem uroczystej mszy w białostockiej archikatedrze została odsłonięta i poświęcona tablica pamiątkowa, przy której honorową wartę zaciągnęli harcerze. Po mszy Drużyna Sztandarowa, jak i pozostali uczestnicy przeszli w defiladzie na Rynek Kościuszki, gdzie odbyły się centralne uroczystości przy pomniku marszałka Józefa Piłsudskiego.

Zuchy z 22 DGZ „Mali Odkrywcy” z Hufca Strzelce Krajeńskie w **Chorągwi Ziemi Lubuskiej** 11 listopada 2018 r. zebrały się pod kościołem, aby wraz z całym Drezdeneckim Szczepem „Puszcza” uczestniczyć w uroczystej mszy świętej za Ojczyznę. Po uroczystości w kościele przemaszerowały, wymachując biało-czerwonymi flagami, na plac Wileński, aby uczestniczyć w miejskich obchodach 100 rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości.



podobnie harcerstwo jest także inne niż w czasach, gdy prowadzili kilka lat temu swoje drużyny. Ba, jest pewnie także inne niż dziś w niektórych hufcach czy szczeplach, nazwijmy je tradycyjnymi.

Może to dobrze? Może taki zimny prysznic jest przydatny, aby uświadomić sobie, że mamy bardzo różnorodny Związek pod względem programu, pracy metodą, także (niestety) preferowanych wartości i oczywiście mamy także różną kadrę? Może członkowie władz naczelnych i chorągwiowych wreszcie rozumieją, że sami stworzyli sobie bańkę nie do końca prawdziwego harcerstwa, w której żyją? Że ci, którzy przychodzą na warsztaty, kursy, konferencje, odprawy, ci, co zasiadają we władzach i rozmaitych zespołach – że oni są raczej z tej innej, takiej sprzed lat, tradycyjnej i być może lepszej jakościowo części Związku? Że przez swoją obecność we władzach i zespołach instruktorskich na różnych szczeblach organizacji faktycznie ciągną tę drugą część w górę, ale jednocześnie zniekształcają obraz rzeczywistości?

A rzeczywistość jest, mówiąc najkrócej, taka, że **na zlocie zobaczyliśmy harcerstwo prawdziwe – będące odbiciem naszego społeczeństwa**. I dobrze nam zrobi, gdy przestaniemy żyć złudzeniami, że oto harcerze są jakąś wybitną, elitarną, wyjątkową pod każdym względem częścią młodego pokolenia. Ci nasi harcerze może są inni na zbiórce czy na jednodniowym rajdzie, ale podczas dłuższej formy (choćby podczas zlotu) doskonale widzimy, jacy są naprawdę. A są tacy, jak ich rówieśnicy. Nie ma się więc co oburzać, że nie chcą się myć całymi dniami, że najchętniej jedliby na wszystkie posiłki chipsy i słodycze, popijając je colą, że trudno ich zadowolić, proponując zajęcia, bo właściwie mogliby w ogóle nie chodzić na żadne zajęcia, tylko całymi dniami leżeć, oglądając na smartfonie filmiki lub komunikując się przez media społecznościowe i w związku z tym najistotniejszą potrzebą życiową jest dostęp do prądu pozwalający doładować telefon. **Takie są obecnie dzieciaki, tacy są także nasi harcerze. Im szybciej to zrozumiemy, im szybciej przestaniemy sami siebie oszukiwać, tym lepiej.** Dobrze byłoby, gdybyśmy szybko uświadomili sobie również to, że z tego nowego pokolenia dzieci i młodzieży rekrutuje się także młode pokolenie naszej kadry. Ona jest już z tego nowego świata, więc przykładanie do niej miary harcerstwa sprzed kilkunastu czy kilkudziesięciu lat, patrzyenie

Tegoroczny zlot na Wyspie Sobieszewskiej był dla wielu instruktorów szokiem. Chyba głównie dla tych starszych. Nawet tylko nieco starszych (ot, zaledwie o 10 lat) niż mieli przeciętni uczestnicy wielkiego harcerskiego święta. Dekada różnicy i już inny świat, często zadziwiający, niezrozumiały. Ten szok był widoczny i w wystąpieniach formalnych, jak na przykład w pozlotowym liście komendantów chorągwi do Rady Naczelnej, w którym wnioskowali oni o wstrzymanie się z pracą nad strategią do czasu dokonania rzeczowej ewaluacji, ale przede wszystkim w niezliczonych rozmowach instruktorskich – tych twarzą w twarz oraz tych prowadzonych w internecie.

Co się właściwie stało? Wy tłumaczenie jest stosunkowo proste: **wielu instruktorów doznało, można by rzec nieco żartobliwie, szoku fenomenologicznego**: zobaczyli harcerstwo takie, jakim ono jest. A że pole obserwacji było szerokie i objęło wszystkie sfery życia przez stosunkowo długi czas, więc można było zaobserwować bardzo wiele jego cech.

Powiedzmy jeszcze inaczej: **ci zszokowani instruktorzy zobaczyli harcerstwo takim, jakim ono jest w roku 2018**, a jest ono inne niż pamiętając z lat swojego bycia zuchami czy harcerzami. Prawdo-

na nią przez pryzmat swojego poświęcenia, zaangażowania – to nie ma sensu. Nie tędy droga.

Czy zatem sytuacja jest beznadziejna? Czy stoimy na straconej pozycji? Absolutnie nie. Bowiemy istotą harcerstwa – uwaga, będzie dla tradycjonalistów zdecydowanie kontrowersyjnie! – nie jest działanie w sposób stuprocentowo zgodny z wytycznymi Baden-Powella czy Małkowskiego sprzed 100 lat, ale przede wszystkim proponowanie działań, czyli programu, i stosowanie takich sposobów jego realizacji, czyli metody, które będą skuteczne wobec wyzwania współczesności, w szczególności będą gwarantowały efektywne oddziaływanie wychowawcze wobec naszych wychowanków takich, jakimi są – tu i teraz, a nie jak ich sobie wyobrażamy albo jakimi byli 100 lat temu!

Co jest nam zatem potrzebne? To, na co wskazują w swoim liście komendanci chorągwi: **dokonywanie rzetelnej ewaluacji zmian zachodzących w naszym otoczeniu**. Mówiąc inaczej: musimy wreszcie wiedzieć, jakie naprawdę są obecnie dzieciaki, ponieważ tylko wtedy będziemy w stanie zmodyfikować swój program i metody działania, tak aby były wobec nich skuteczne. Zatem chyba już czas najwyższy, aby powiedzieć sobie „dość” – dość budowania strategii, programów, tworzenia uchwał dla całej organizacji wedle własnego uznania, według widzimisie, według myślenia „a w moim hufcu”, dość samozwańczych internetowych guru harcerskich – czas na rzetelne dane, pozyskane w rzetelny sposób, czas na pełniejsze dopuszczenie do naszego Związku wiedzy, nauki.

Dla nas, jako redakcji „Czuwaj”, to także wskazówka, że musimy wziąć na siebie część odpowiedzialności za poważną rozmowę o sprawach trudnych. Bo **potrzebna jest nam taka rozmowa – dyskusja instruktorska oparta na faktach. O wszystkich kłopotliwych sprawach, bez tabu.**

A takich trudnych spraw jest mnóstwo. I wiele pytań, na które warto, na które trzeba znaleźć odpowiedź. Co zamierzamy zrobić, aby drużynowymi byli instruktorzy, a więc osoby przygotowane do prowadzenia najważniejszej działalności w Związku – pracy wychowawczej? Kiedy zaczniemy bacznie przyglądać się otaczającej nas rzeczywistości, kiedy zrozumiemy, że do tej rzeczywistości mamy przygotowywać naszych wychowanków? I kiedy w naszym programie zaczniemy wreszcie odpowiadać na problemy społeczne (jak czyni to choćby

WAGGGS)? Co z naszą metodą? Co chcemy (tak konkretnie) zrobić z jednostkami, które nie pracują metodą, a więc nie są *de facto* gromadami czy drużynami? Czy nadal nie będziemy zwracać uwagi na ataki jakichś niemających z harcerstwem nic wspólnego organizacji, które negują tolerancję, otwartość światopoglądową w ZHP, no i oczywiście wiedzą od nas lepiej, czym jest prawdziwe harcerstwo?

A może także odpowiemy na takie już rzadziej pojawiające się pytania: Kiedy przestaniemy zachłystywać się sukcesem Nieprzetartego Szlaku i zrobimy coś dla autentycznego włączenia dzieci z niepełnosprawnością do naszych drużyn? Co z Bogiem w Przyrzeczeniu – czy długo jeszcze będziemy kazać niewierzącym przyrzekać służyć Bogu? Jaką rolę w wychowaniu mają odgrywać nasi bohaterowie, na przykład harcerze Szarych Szeregów? Czy nie dziwi, że nadal jesteśmy na zewnątrz widziani jako organizacja paramilitarna? (Patrz artykuł hm. Anity Reguckiej-Fleming w numerze 9/2018 „Czuwaj”). A może taką organizacją być powinniśmy? (Jak uważa nasz autor hm. Tadeusz Perzanowski). A co z 10 punktem Prawa Harcerskiego – kiedy palniemy w głowę instruktorów, którzy po zmianie tego punktu zapomnieli, że jest coś takiego jak osobisty przykład instruktora? Jakie wnioski wyciągniemy po zesłorocznych kampaniach wyborczych na funkcję naczelnika, aby w przyszłości mniej przypominały kampanie marketingowe proszku do prania?

Kontrowersyjnie? Trudno? Tak, zdecydowanie. Możemy jednak dalej udawać, że jest ślicznie, nie ma trudnych spraw, tyle że skutkiem będzie to, że za jakiś czas znów będziemy przeżywać trudne chwile, szokować się, gdy dotrze do nas, jaka jest rzeczywistość, ta najprawdziwsza, a nie wyimaginowana czy wirtualna.

HM. GRZEGORZ CAŁEK

PS

W tym numerze „Czuwaj” znajdziecie artykuły, których autorzy piszą o niektórych trudnych sprawach. Popierajcie ich lub przeciwstawiajcie się ich poglądom. **Czekamy na Wasze listy!**

KTO SIĘ NADAJE NA INSTRUKTORA?

Patrząc z poziomu jednego szczepla, jednego hufca – świat jest prosty. Dopiero gdy człowiek wejdzie na poziom chorągwi, centralny, międzynarodowy, gdy dostrzeże różnorodność sytuacji, warunków działania, wszystko się komplikuje i trudno znaleźć jednoznaczne odpowiedzi na pozornie banalne pytania. Wydaje się, że wszyscy mają te same problemy – niedostatek zmotywowanej kadry, więc wspólne szukanie rozwiązań powinno być łatwiejsze. **Czy jednak mamy tę samą odpowiedź na pytanie, kto się nadaje na instruktora, czyli wychowawcę?**

Swoje instruktorskie szlify zdobywałam w hufcu miejskim, w którym drużynowi byli młodzi – uczniowie szkół średnich, studenci. Skąd braliśmy kadrę? Spośród przybocznych – jeżeli ktoś miał posłuch wśród harcerzy, był w miarę solidny, nie bał się powiedzieć gawędy, potrafił zagrać na gitarze – to się nadawał. I zwykle po przeszkoleniu wchodził na ścieżkę instruktorską, zostawał drużynowym. Po awansie do chorągwi zobaczyłam, że są takie hufce, gdzie średnia wieku drużynowego to 40 lat, wszyscy są nauczycielami i dyskusowanie tam o uczeniu na funkcji wychowawczej to strata czasu. To harcerstwo było inne niż „moje” krakowskie, ale wielu z nowo poznanych instruktorów mnie inspirowało i dzięki nim mogłam osiągnąć harcmistrzowskie postrzeżenie ZHP. Niemniej jednak zawsze irytowali mnie hufcowi wysyłający „panie z tórebkami” na wakacyjny kurs drużynowych dla nauczycieli pod namiotami, obiecując

im wczasy, zamiast szczerze poinformować o specyfice obozu harcerskiego. Z nieznanymi powodami nie zadali sobie pytania, czy ta nauczycielka się nadaje, czy będzie z niej dobra harcerka, drużynowa. Może dlatego, że innej chętniej nie było, a może dlatego, że w małej społeczności pewnych pytań nie warto zadawać, bo są potem długo pamiętane?

Teraz działam w organizacji, gdzie kadrę rekrutuje się wśród rodziców skautów, nawet bez wcześniejszego skautowego doświadczenia. Po kilku kryzysach wywołanych rozminięciem się oczekiwań nowych rekrutów i doświadczonych instruktorów umówiliśmy się w szczepie, że bycie jedynym kandydatem nie jest wystarczającym argumentem. Że szukamy dorosłych, którym naprawdę się chce, którzy spali kiedyś pod namiotami, byli w górach lub na wodzie, którzy nie boją się pobrudzić, zmęczyć, przebrać za pirata. I którzy będą w stanie pracować w jednym zespole na partnerskich zasadach z 18-latkami, którzy wyrosli z wędrowników i chcą być instruktorami (bo i tacy się zdarzają!). Takie kryteria dają szansę, że nowe osoby się sprawdzą...

Kiedyś prowadziłam kurs podharcemistrzowski i zaprosiłam na zajęcia przyjaciela psychologa, który na życie zarabiał, szkoląc kadrę kierowniczą, a harcerstwo znał z krótkiej przygody w dzieciństwie. Zajęcia wszystkim się podobały, a trener przyznał, że nigdy nie miał tak jednorodnej grupy. Popatrzyłam zdziwiona na uczestników – silne osobowości z różnych szczepli – gdzie ta jednorodność? A jednak była – wszyscy uznawali wspólne reguły za ważne, podchodzili do pracy metodycznie, doceniali dyscyplinę. Przeciętna grupa kierowników na takich szkoleniach jest bardziej zróżnicowana. Bez zadawania wprost pytania, kto się nadaje na namiestnika czy szczeplowego, intuicyjnie wybrano podobnych ludzi.

Czy jednak zawsze tak jest? Ile razy widziałam chaotycznego szefa obozu, kursu czy imprezy, którego przed porażką ratował tylko solidny oboźny? Czy ich bałaganiarstwo wynikało z lenistwa, przepracowania, chwilowych problemów zdrowotnych, czy z braku odporności na stres? Jako typowa

obożna nie wnikałam w to – zadanie jest po to, żeby je wykonać, a nie żeby dywagować nad przyczynami fuszerki.

Umowy wolontariackie, opisy funkcji i system regularnej oceny instruktora na każdej funkcji miały nam umożliwić rozmowę m.in. z tymi chaotycznymi, którzy pewnych działań nie powinni brać na siebie. Miały nam pomóc w ustalaniu, czy dana osoba nadaje się na określoną funkcję. Kadencyjność i regularna ocena miały też zapobiegać zapuszczaniu korzeni na jednej funkcji, powodować wymuszoną rotację osób, które przestały się z różnych powodów nadawać. **Czy jednak jesteśmy w stanie stworzyć jednoznaczny katalog wiedzy, umiejętności, postaw, który da nam odpowiedź, kto się nadaje? Ile znajdzie się wyjątków od tych zasad?**

Na ostatnim Jamboree Światowym zetknęłam się z przypadkami młodych instruktorów, dla których działalność w skautingu jest częścią terapii, wychodzenia z depresji, z psychozy. Ich lekarze zalecili – bądź zaangażowany, potrzebny, bądź normalnym członkiem społeczności. Fantastycznie! Tylko że niektórzy sobie jednak nie radzili. Moja wewnętrzna obożna pyta – dlaczego na mojej zmianie? Jaki jest pożytek z kadry, która zamiast prowadzić zajęcia dla uczestników spędza dni w ambulatorium lub pod opieką kilku innych instruktorów, którzy w tym czasie także powinni prowadzić zajęcia. Okazuje się, że nie można takiej osobie odmówić udziału, gdyż spełnia wymagania formalne. **Jak zdefiniować, kto się nadaje?**

Mam w szczepie instruktora zdiagnozowanego jako autystyk. Świadomy swoich ograniczeń znalazł sobie niszę, w której się realizuje. Jest drużynowym, jest cenionym instruktorem wielu technik harcerskich na krajowym poziomie, jest zawodowo nauczycielem. Wiem, jakich zadań mu nie zlecać i wiem, kiedy nie muszę go sprawdzać, szanujemy się nawzajem, ale kilku innych instruktorów uciekło, nie będąc w stanie znieść jego niemożliwości czytania emocji. **Czy to oznacza, że się jednak na instruktora nie nadaje?**

Ostatnio opadły mi ręce, gdy jedna niezorganizowana drużyna oznajmiła mi, że właśnie otrzymała od lekarza diagnozę, że ma stany lękowe – teraz przyjaciele pomagają organizować jej życie prywatne – przypominają, kiedy ma wyjść z domu, kiedy zaprowadzić dziecko do szkoły. I ta sytuacja nie jest dla niej powodem do złożenia funkcji, lecz powodem do dumy, że jednak się nie poddaje i ma być usprawiedliwieniem jej niedociągnięć. Tak jak zaświadczenie o dysgrafii usprawiedliwia błędy ortograficzne. **Czy możemy ją odwołać**

z funkcji wbrew jej woli bez wystawiania się na oskarżenia o dyskryminację, bezduszość itp.?

No właśnie, odwołać z funkcji... Chcemy mieć drużynowych, szczepowych z charakterem, którzy pociągną za sobą młodych ludzi i zmotywują ich do niestandardowych działań. Chcemy być otwarci na każdego, mieć indywidualne, pozytywne podejście, dać szansę tym, którzy nigdzie indziej szansy nie dostaną. Im jednak silniejsze osobowości powołamy, im bardziej wyjątkowe, tym trudniej w razie niepowodzenia jest się rozstać. Jak wtedy znaleźć równowagę między roztrząsaniem prywatnych szczegółów a obowiązkiem nadzoru i dbania o bezpieczeństwo? Czy jesteśmy w stanie tak po prostu odwołać z funkcji osobę z atakami paniki, wrzeszczącą na harcerzy, jeżdżącą z brawurą prędkością, uzależnioną od hazardu? Czy przy typowym dla Polaków niskim zaufaniu do władzy musimy się szczegółowo tłumaczyć, zapobiegając podejrzewaniu, że chodzi o przynależność do pewnego kościoła, o nieukrywaną szczególną orientację seksualną, o wymigiwanie się z pomagania osobom z depresją, o działalność na rzecz aborcji...

Z punktu widzenia jednego szczepu, jednego hufca, świat jest prosty. Kiedy jednak pojawi się ktoś odmienny, odstający na tle jednorodnej społeczności, pojawiają się nowe pytania. Ale jeśli chcemy wychowywać młodych ludzi poprzez stawianie wyzwań, nie możemy uciekać od nich w pracy z kadrą. **Tylko jak sprawdzić, czy się do tego nadajemy?**

HM. ANITA REGUCKA-FLEMING

JAKIE HARCERSTWO?

REFLEKSJE PO ZLOCIE ZHP

W pierwszej połowie sierpnia 2018 r. na Wyspie Sobieszewskiej nieopodal Gdańska odbył się Zlot Związku Harcerstwa Polskiego. Celem wydarzenia było uczczenie 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości oraz 100-lecia powstania ZHP. „Przyszłość zaczyna się dzisiaj, nie jutro” – takie hasło towarzyszyło harcerzom i harcerkom, którzy przybyli z całej Polski (a także z zagranicy, w tym przedstawiciele harcerskich środowisk polonijnych). Zlot był zatem okazją, by zobaczyć, jak największa w Polsce organizacja wychowująca dzieci i młodzież odpowiada na wyzwania współczesnego świata.

Na wydarzeniu pojawiłem się jako harcerz w stanie spoczynku oraz instruktor prowadzący warsztat o zrównoważonej

konsumpcji. Z radością odpowiedziałem na zaproszenie do poprowadzenia zajęć dla harcerzy, ponieważ mam wielki sentyment do harcerstwa. Cała moja młodość naznaczona była harcerskim życiem. Od szkoły podstawowej jeździłem na obozy, a w liceum prowadziłem drużynę, zdobywając stopień instruktorski. Harcerstwo nauczyło mnie samodzielności i współpracy, a wspólnotowe życie rozbudziło we mnie tęsknotę za autentyczną bliskością z innymi ludźmi. Nasza drużyna miała specjalność turystyczną, co oznaczało cotygodniowe wypadki w góry. Może właśnie wtedy zakochałem się w przyrodzie, a na obozach harcerskich odkrywałem uroki prostego życia w lesie.

Gdy więc dotarłem na rozległą łąkę Wyspy Sobieszewskiej,

bardzo byłem ciekaw konfrontacji ze współczesnym harcerstwem po kilkudziesięciu latach przerwy.

HARCERSTWO, CZYLI HARCE

Pierwsze wrażenie było budujące. Organizatorzy zapewnili podstawową infrastrukturę w postaci wody, sanitariatów czy umywalni, ale o całą resztę musieli już zadbać uczestnicy. Rozbicie tysięcy namiotów, postawienie bram i zorganizowanie przestrzeni do różnych aktywności było zadaniem harcerzy.

Wieczorem, gdy wszystko stało już na swoim miejscu, rozpoczął się prawdziwy festiwal radości. Wszędzie wokół spacerowały grupy młodzieży



pod gwiazdami z filmami typu „Kiler” czy „Vinci”, jak też przezroczyste kule, do których można wejść i z radością się turlać. Przy głównych drogach rozmieszczono budki z fast foodami, watą cukrową, lodami i słodkimi napojami.

No pięknie! Tylko ile w tych rozrywkowych atrakcjach jest harcerstwa? **Czym ma być harcerstwo dzisiaj? Jak z jednej strony zachować harcerskiego ducha, a z drugiej nie ulec taniej i pustej rozrywce?**

HARCERSTWO, CZYLI WARTOŚCI

z wypisanym na kartce papieru hasłem „Przytulanie za darmo”, ktoś grał na gitarze, gdzieś nieopodal harcerze w mundurach stojąc w kręgu, trzymali się za ręce, w innym miejscu inna grupka grała w Dixit. To był zaledwie przedsmak prawdziwych fajerwerków mających pojawić się w kolejnych dniach.

Okazało się bowiem, że zlot bardzo przypomina kolejną masową imprezę w formule festiwalu z wieloma typowymi dla współczesnej kultury popularnej atrakcjami. Przede wszystkim postawiono dużą scenę, na której codziennie miały miejsce głośne koncerty. Oprócz niej były dwie mniejsze sceny, również z programem muzycznym i spotkaniami z ciekawymi ludźmi. Poza tym rozstawiono wielkie dmuchane zjeżdżalnie i ścianki wspinaczkowe, kino

No właśnie, harcerstwo to coś więcej niż zabawa. ZHP nie jest przecież organizacją animującą spędzanie wolnego czasu, tylko wspólnotą ludzi z ambitnym planem wychowawczym. Zgodnie z deklaracjami władz ZHP program zlotu miał odwoływać się do takich wartości, jak: harcerstwo w ruchu, aktywność społeczna, ciekawość świata, sprawności na całe życie, braterstwo i radosny patriotyzm.

I rzeczywiście, **liczby pojawiające się w podsumowaniu wydarzenia są imponujące: harcerze przepracowali społecznie 36000 roboczogodzin.** Wykonali m.in.: 250 legowisk dla psów, które zostały przekazane do Schroniska OTOZ w Tczewie, 40 budek łęgowych dla sikorek oraz 15 ławek z palet, które zostaną na Wyspie Sobieszewskiej, malowali płoty,

sprzątali ogrody oraz zbierali śmieci w lasach. W ramach akcji krwiodawstwa oddali niemal 60 litrów krwi, która trafiła do Regionalnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Gdańsku.

Jednakże ważniejszym elementem od „akcyjności” jest codzienność, czyli nieustanna praca z młodymi ludźmi w przestrzeni wartości, które manifestują się w zwykłych czynnościach życiowych. W tym przypadku przeżyłem największe rozczarowanie. Zaobserwowałem bowiem, że organizatorzy zlotu nie zadbali o to, by uczestnicy mieli okazję rozwijać w sobie takie cnoty zapisane w Prawie Harcerskim, jak oszczędność czy miłość do przyrody. Obszarem, w którym najwyraźniej się to manifestowało, było jedzenie.

NA TALERZU I NIE TYLKO

Organizatorzy w kwestii wyżywienia zaproponowali następujące rozwiązanie. 40-osobowe drużyny zlotowe otrzymały specjalne karty płatnicze, za które mogły robić zakupy w zlokalizowanych na terenie zlotu tymczasowych Biedronkach. Zakupione produkty spożywcze służyły do przygotowywania przez harcerzy wszystkich posiłków. Każda grupa gotowała dla siebie obiad i decydowała, co znajdzie się na talerzu. Dzienna kwota do wydania na jednego uczestnika wynosiła

16,30 zł. To sporo, więc szybko okazało się, że można zaszaleć, wydając pieniądze na napoje gazowane, lody i chipsy. A wokół kusily też foodtrucky ze śmieciowym jedzeniem.

Mięso czy nabiał nie dały się przechowywać w letnich warunkach obozowego życia. Niewykorzystane i niezjedzone trzeba było jeszcze tego samego dnia wieczorem wyrzucić do śmieci. To wszystko spowodowało gigantyczne marnotrawstwo żywności. **Nafaszerowani lodami i słodkimi napojami harcerze często niespecjalnie mieli ochotę na przygotowane w warunkach polowych śniadania czy obiadokolacje.** Góry niezjedzonych posiłków wypełniały pojemniki na kompost. Wyrzucano wielkie worki pełne pieczywa, serów czy mleka.

Pod koniec zlotu okazało się, że na kartach zakupowych pozostało jeszcze sporo pieniędzy. Ostatniego dnia Biedronki przeżyły zmasowany najazd młodych konsumentów gotowych kupować cokolwiek, byleby tylko pieniądze nie przepadły. Prawdziwe zakupowe żniwa. Tylko co to ma wspólnego z cnotą oszczędności?

IDEOWA HIPOKRYZJA

Po drugiej stronie tego konsumpcyjnego szaleństwa odbywały się zajęcia przygotowane dla harcerzy przez kadrę zlotu. Tysiąc czterystu instruktorów

proponowało tematy warsztatów pogrupowane w moduły: Natura, Rozwój, Służba, Cywilizacja, Dziedzictwo i Źródło. Wiele z nich dotyczyło największych wyzwań współczesnego świata. I tak na przykład podczas zajęć w ramach modułu „Rozwój” uczestnicy zapoznawali się z tematami dotyczącymi śladu ekologicznego, powiązań między dietą mięsną a śladem wodnym czy celami zrównoważonego rozwoju wytyczonymi przez ONZ do roku 2030 r. Warsztaty w module „Cywilizacja” również zawierały treści związane z odpowiedzialną konsumpcją i troską o środowisko przyrodnicze. Harcerze dowiadywali się, co oznacza zdrowe odżywianie oraz zdrowy styl życia i uczyli się samodzielnie przygotować np. ekologiczne kosmetyki czy słodczyce bez cukru.

Instruktorzy prowadzący te zajęcia często mieli poczucie braku spójności między przekazywanymi przez siebie treściami a realiami życia zlotowego. Bo **wiem z jednej strony harcerz dowiadywał się o zgubnym wpływie słodkich napojów na zdrowie, a z drugiej za chwilę dostawał taki napój lub sam go kupował**, gdyż organizatorzy zadbali o to, by takie właśnie produkty były dostępne dla uczestników. Czego w takiej sytuacji mógł nauczyć się młody człowiek? Dorośli mówią jak zwykle, co powinno się robić, a czego nie robić, ale jak przychodzi co do czego, sami się do tego nie stosują. Każda nawet

najbardziej wzniosła idea ma swoje odzwierciedlenie w zwykłym, codziennym zachowaniu. Jeśli zaś brakuje tego powiązania, to oznacza, że idea jest martwa. W harcerskiej metodzie wychowawczej najważniejszy jest mechanizm modelowania. Młodszy obserwuje starszego i naśladuje jego zachowanie. **W tym przypadku powszechnie obserwowanym wzorcem była niezrównoważona konsumpcja dóbr wszelakich.**

Wiele wskazuje na to, że władze ZHP nie uczyniły wystarczająco dużo, by przekaz pojawiający się na zajęciach znalazł swoje odzwierciedlenie w sposobie organizacji zlotu. Ważne idee pozostały w sferze abstrakcji, a życie poszło swoją drogą siłą bezmyślnego rozpędu. Najbardziej jednak przygnębiające było to, że zauważali to sami harcerze mówiąc, że nie podoba im się marnowanie żywności, śmieciowe jedzenie czy nawet kupowanie wody w butelkach, choć obok znajduje się kran z wodą do picia.

HARCERSTWO NA ZAKRĘCIE

Te gorzkie refleksje może są jednak przesadzone? W końcu ZHP jest największą w Polsce organizacją dzieci i młodzieży grupującą ponad 100 tysięcy członków. Z tego powodu odzwierciedla stan naszego społeczeństwa i naszej rzeczywistości. Patrząc na zlot, widziałem nasz świat pełen

konsumpcyjnego rozpasania, pogoni za wrażeniami i przyjemnością, bezrefleksyjnej rozrywki oraz ignorancji w kwestii największych wyzwań współczesności. Jeżeli taki jest nasz świat, to czyż harcerstwo może być inne?

A jednak harcerstwo zdecydowanie chce być inne. Zawsze chciało być inne. Harcerskie wartości oraz obrzędowość służyły temu, żeby siebie doskonalić, a świat uczynić choć trochę lepszym miejscem. Przez 100 lat od swojego powstania realizowało te cele głównie w kontekście patriotycznym. Budowa polskiej państwowości po rozbiorach, II wojna światowa i czasy stalinowskie naznaczyły harcerstwo piętnem troski i walki o ojczyznę. **Dzisiaj, na początku XXI w., te wartości jawią się jako anachroniczne.** Patriotyzm trzeba inaczej zdefiniować, ale wobec tego, że nasza państwowość nie jest zagrożona, nielatwo to zrobić.

Wielu harcerzy nie chce już stawać pod pomnikami na apelach poległych. Czasy walki i poświęcania życia za ojczyznę mamy już za sobą. Może więc oddać się zabawie, harcom, jak przystało na prawdziwego nowoczesnego harcerza? Festiwalowa i rozrywkowa formuła zlotu wskazuje na to, że tak właśnie obecne władze ZHP definiują misję tej organizacji. A jeśli tak, oznacza to brak pogłębionej refleksji nad największymi wyzwaniami współczesności. I zaprzepaszczenie

szansy, by harcerstwo dzisiaj było organizacją, która w swoim systemie wychowawczym odwołuje się do tych wyzwań.

Jakie one są? Swój wyraz znalazły przede wszystkim w celach zrównoważonego rozwoju sformułowanych przez ONZ. Część z nich może brzmieć dość abstrakcyjnie dla młodego człowieka z Polski. Walka z głodem czy dostęp do czystej wody wydają się nam dość odległe. Ale **takie kwestie, jak przeciwdziałanie zmianom klimatycznym czy utracie różnorodności biologicznej stanowią najbardziej palące problemy współczesnego świata.** Każdy z nas poprzez swój styl życia przyczynia się do pogłębiania tych zjawisk. To jednocześnie oznacza, że każdy z nas może coś zrobić, by świat wokół nas był trochę lepszym miejscem.

Czy instruktorzy ZHP rozmawiają między sobą o tych sprawach? Czy władze ZHP definiując misję organizacji, odwołują się do tych wyzwań? Czy organizatorzy zlotu za swój cel postawili sobie ograniczyć ślad ekologiczny tego wydarzenia? Czy w ogóle wiedzą, co oznacza to pojęcie? Przysłuchując się różnym dyskusjom

kadry podczas zlotu, mam spore wątpliwości.

Po ponad 100 latach od powstania polskie harcerstwo szuka swojej tożsamości. Z jednej strony jest mocno determinowane przez historyczne dziedzictwo. Z drugiej łączy do komercyjnego blichtru oferowanego przez współczesną kulturę. Miejmy nadzieję, że w swoich dylematach dostrzeże najbardziej palące i aktualne wyzwania współczesności i odpowiednio na nie zareaguje, modyfikując swoją misję i program wychowawczy.

Za dwa lata w tym samym miejscu na Wyspie Sobieszewskiej odbędzie się europejski zlot skautowy. Będzie na nim dwa razy więcej uczestników. Zobaczymy, w którą stronę podążą organizacje nazywające siebie wychowawczymi, dające dzieciom, młodzieży i dorosłym nadzieję na lepszy świat.

RYSZARD KULIK

HARCERZ, DOKTOR PSYCHOLOGII,
ZWIĄZANY Z PRACOWNIĄ
NA RZECZ WSZYSTKICH ISTOT
ORAZ MIESIĘCZNIKIEM „DZIKIE ŻYCIE”,
PUBLICYSTA, AUTOR KSIĄŻEK
POŚWIĘCONYCH RELACJI
CZŁOWIEK – ŚRODOWISKO

Patrząc na zlot, widziałem NASZ ŚWIAT pełen konsumpcyjnego rozpasania, pogoni za wrażeniami i przyjemnością, bezrefleksyjnej rozrywki oraz ignorancji w kwestii największych wyzwań współczesności!



TECZOWE HARCERSTWO

CZY UPADEK „CHRZEŚCIJAŃSTWA” REDAKTORÓW?

Musimy dogonić młodych, by z nimi iść dalej wspólną drogą. Kościół nie może zostawać za nimi w tyle.

XV Synod Biskupów,
Rzym, październik 2018

Na Wyspie Sobieszewskiej trwał Zlot 100-lecia ZHP w stuleciu niepodległości Polski. Rodzice, pedagodzy, katolickie władze państwa podziwiała i chwaliła „skarbnarodu” za patriotyzm, bezgraniczne stuletnie oddanie służbie ojczyźnie tak na co dzień, jak i w chwilach wojennej twrogi, a także za dziedzictwo ducha, za wychowanie milionów wspaniałych obywateli, w tym sześciu prezydentów i pięciu prymasów Polski. To jedyna taka organizacja polskiej młodzieży. Ogromny wysiłek harcistrzów, instruktorów, drużynowych i zastępowych ZHP, by wspaniałą metodą harcerską (skautową) wspierać rodziny w wychowaniu ich dzieci, by młody człowiek mógł samodzielnie się rozwijać i wycho-

wywać w zespole na podstawie systemu wartości chrześcijańskich.

ZAKAZANA PUBLIKACJA

W tym samym czasie na portalach społecznościowych, zwanych „chrześcijańskimi”, a później także w „prawicowej” prasie i w „katolickiej” telewizji pojawiły się brutalne ataki na ZHP, a nawet przestrogi dla rodziców przed zapisywaniem dzieci do ZHP. Niebezpieczeństwo miały stanowić poglądy grupki młodych harcerzy z jednego z miast wojewódzkich i przygotowane przez nich materiały dotyczące kwestii homoseksualizmu. Co gorsza – publikację wycofano, zastosowano zakazaną prawnie cenzurę. Zdeptano godność autorów wrażliwych na los swoich rówieśników, odebrano im podstawowe prawa obywatelskie, wolność słowa i wygłaszania swoich opinii. Gorzkie to stwierdzenia. Młodzież ma prawo do własnego zdania, ma prawo do błędów i ograniczoną za nie odpowiedzialność. Problem nie leży w publikacjach, w zachowaniach młodzieży, lecz w totalitarnym światopoglądowo sposobie traktowania ich rozwoju. W dodatku sprzecznym z prawem i sprzecznym z osiągnięciami współczesnej nauki, a także z wypowiedziami duchowego przywódcy katolików papieża Franciszka w kwestiach homoseksualizmu. ZHP jest organizacją dzieci, młodzieży i dorosłych łącznie – sześciu metodycznych grup wiekowych. Szkoda, że przy powoływaniu zespołów dotyczących niezwykle ważnej seksualnej sfery rozwoju młodego człowieka, objętej religijnym tabu, zapomniano, że w każdym zespole zgodnie z metodą muszą być także doświadczeni dorośli. **Młodzieży nie wolno zamykać ust! To właśnie kontrowersyjny materiał powinien stać się przedmiotem profesjonalnej debaty:** nie fanatycznych dewotów, nie rozpustników, lecz specjalistów – seksuologów, psychologów rozwojowych, socjologów i kulturoznawców o otwartych umysłach. Wycofany ze zlotu materiał krąży w internecie i po środowiskach nie tylko harcerskich niczym nielegalne wydawnictwa opozycji w PRL. Ta sytuacja wymaga przemyślanych działań, by pod wpływem fanatyków nie zostawiać młodzieży w stanie bezradności.

Metoda harcerska od zarania różnicuje odmienność płci: harcerkę i harcerzy. Wychowujemy zdrowego człowieka. **Osoby homoseksualne były i są w harcerstwie od stu lat, o ile przyjmują wartości i stosują metodę harcerską.** Dla większości nie stanowi to problemu. ZHP ma czytelną ideę, metodę i organizację, jest dla tych, którzy je akceptują. Metoda nie uwzględnia trzeciej płci, która jest już legalizowana prawnie w sąsiednich krajach.

BIEDRONIA NA ZLOCIE

Odrębnym obszarem krytyki „prawicowych” mediów stało się zaproszenie na Zlot 100-lecia Roberta Biedronia, publicznie obnoszącego się ze swoim homoseksualizmem, a zarazem niegdyś posła na Sejm RP, a potem prezydenta Słupska „wybranego przez naród”. Krytykowanie tego zaproszenia budzi oburzenie. – Taka to upowszechniana wolność, równość i demokracja, że jednego polityka można zapraszać a innego nie? – **Spotkania z osobami kontrowersyjnymi, przemyślane dyskusje prowadzone przez doświadczonych wychowawców mogą pozwolić młodzieży na tworzenie własnych, odpowiedzialnych poglądów.** W przypadku pana Roberta Biedronia problem nie leży w jego naturalnym (!) homoseksualizmie, lecz w propagowaniu nagannej kultury gejowskiej, której akceptować nie należy. Publiczne opowieści z kampanii wyborczej o swoich „300 partnerach” z racji etycznych wykluczają jego postać z przestrzeni wychowawczej. Jak wiadomo, w trakcie zlotowego spotkania z harcerzami na ten temat gość zlotu się nie wypowiadał.

Ze względu na odbieranie godności ludzkiej osobom homoseksualnym warto jasno określić, czym jest homoseksualizm napiętnowany przez owych „katolików”?

Homoseksualizm jest naturalnym stanem w przyrodzie. Występuje u ludzi, zwierząt hodowlanych i dzikich, u naczelnych, a także prostych organizmów, nawet roślin. Natura pełna jest stworzeń wielopłciowych, jedнопłciowych, zmieniających płeć, samozapładniających się. Osobom ludzkim

homoseksualnym zarzuca się uleganie popędowi, kulturze czy ideologii. Jeśli autorzy wypowiedzi przyjmują opcję religijną, to powinni zważyć na fakt, że pierwsza przypowieść z Księgi Rodzaju Ludzkiego (Stary Testament) mówi nie tylko o grzechu pierworodnym Adama i Ewy, ale też o sile popędu, w jaki Bóg wyposażył człowieka. Jest to siła niezbędna dla zachowania gatunku, tak wielka, że nie powstrzyma jej żaden zakaz – nawet Boga. Zwierząt nie należy podejrzewać o wytworzenie kultury czy ideologii – działają instynktownie, nawet te urabiane, zniewalane hodowlą. Nie należy też tracić czasu na rozważania o błędach natury (oznaczałyby błąd Boga).

Homoseksualizm istniał zawsze i jest obecnie, powstaje niezależnie od własnej woli czy chęci osoby we wszystkich środowiskach, także w Kościele. Ks Tadeusz Isakowicz Zaleski (wychowanek puszczańskiego szczezu ZHP) opisał homoseksualizm księży, a nawet całą kurię, w której wszyscy, od biskupa po służącego, są gejami. Homoseksualistami są polscy biskupi, księża, zakonnicy, zakonnice. Zazwyczaj nie wzbudza to zainteresowania chrześcijańskich dziennikarzy ani nie skłania ich do przestrzegania rodziców przed posyłaniem dzieci do kościołów. Znamiennie, że żaden z kapelanów harcerskich nie wywiązał się z obowiązku obrony ZHP (może kapelani są gejami, bo jeśli nie, to zgodnie z Prawem Harcerskim powinni protestować). Obecny na zlocie abp Sławoj Leszek Głódź jest autorem tezy stwierdzającej, że „Kościół katolicki zostawia osoby homoseksualne miłosierdziu bożemu, szanując przy tym przysługującą im godność ludzką”. Popularność, jaką cieszą się debaty o homoseksualizmie, jest wynikiem szerszych, światowych trendów także w Kościele. Czy w tej sytuacji napiętnowanie ZHP za tłumaczenie młodzieży rzeczywistości nie jest przejawem obłudy i hipokryzji pseudokatolików i pseudoteologów?

TEORIA WIRAŻY ROZWOJOWYCH

Przyczyny pojawiania się homoseksualizmu wyjaśnił i opisał prof. hm. Andrzej Jaczewski.

Człowiek wybitnego umysłu, jeden z ostatnich żyjących drużynowych „Zawiszy” w Szarych Szeregach, uczestnik powojennej drugiej konspiracji harcerskiej („Grupa Krzysztofa”), szczeppowy wodniaków, członek KIHAM i Rady Naczelnej ZHP po VII Zjeździe ZHP. A zawodowo lekarz, seksuolog, organizator pierwszej poradni dla młodzieży, badacz okresu dojrzewania dzieci i młodzieży, wykładowca wyższych uczelni, wychowawca autorytetów medycznych i pedagogicznych, autor blisko 60 publikacji książkowych. Opisał on teorię wiraży rozwojowych i odkrył zjawisko akceleracji rozwoju. To właśnie w nich wyjaśnił istotę homoseksualizmu i seksualności dzieci, młodzieży i dorosłych. Poglądy druha Andrzeja będą poniżej cytował i omawiał.

Teoria wiraży przedstawia rozwój erotyczny – i nie tylko – od dziecka do dorosłego. Zakłada ona, że istotnym elementem rozwoju erotycznego jest rozwój potrzeby więzi emocjonalnej w okresie niemowlęcym. Rozwój ten po pierwotnej fazie więzi z matką przechodzi dwa wiraże. Pierwszy wiraż stanowi etap więzi homofilnej. Prawie wszystkie dziewczęta i prawie wszyscy chłopcy przechodzą okres fascynacji własną płcią – i osobnikami tejże płci. Jest to właśnie faza homofilna. I w tym okresie rozwoju młodzi przeżywają niezwykle silną fascynację, przyjaźnie, związki z osobnikami własnej płci – rówieśnikami lub nieco starszymi, a niekiedy i dorosłymi. Jest to forma zakochania. Zachowania homofilne dziewcząt, bardzo demonstracyjne, nie budzą niepokoju – natomiast zachowania chłopców często są traktowane jako przejaw homoseksualizmu i również często wywołują histeryczne reakcje rodziców czy wychowawców. Faza homofilna jest normalną fazą rozwoju – nie decyduje o ostatecznej orientacji seksualnej. Zazwyczaj mija. U pewnego odsetka (3–5%) pozostaje na całe życie i ci chłopcy są gejami. Po przeminięciu fazy homofilnej rozwój erotyczny dziecka osiąga kolejny wiraż i ostateczną fazę potrzeby więzi. Jest to faza heterofilna (heteroseksualna). Pokonanie tych dwóch wiraży ma wpływ na ukształtowanie się ostatecznej orientacji seksualnej. Stworzenie i wyjaśnienie tej teorii wypełniło poważną lukę w pedagogice, zmieniło

wielowiekowe podejście do homoseksualizmu, widoczne jest także w wypowiedziach papieża Franciszka w tej kwestii. Występuje jeszcze kolejny wiraż związany z inicjacją seksualną, która naznacza i wpływa na preferencje tak hetero, jak i homoseksualne oraz sprawia, że u niektórych osób nawet po latach współżycia heteroseksualnego dochodzi do zmiany orientacji. Są także rzadkie biologiczne przyczyny homoseksualizmu, np. brak zgodności mózgu i płci, które wręcz uniemożliwiają funkcjonowanie w życiu i zmuszają do dramatycznych zabiegów zmiany organów płciowych (mózgu jak dotąd nie udało się przeszczepić ani zmienić). O ile nikt nie protestuje np. przy przeszczepach narządów wewnętrznych, kończyn, włosów czy skóry twarzy, o tyle zmiana organów płciowych w części krajów wywołuje krytykę.

Zjawisko akceleracji rozwoju dotyczy rozszczępienia dojrzewania w naszej cywilizacji. W ostatnim wieku nastąpiło przyspieszenie dojrzewania fizycznego, biologicznego, seksualnego przy równoczesnym opóźnieniu dojrzewania psychicznego i emocjonalnego. **Zjawisko akceleracji pomijane w pedagogice prowadzi do zaburzeń społecznych, nieprzystosowania i infantyilizacji wychowania.** Sprzyja temu kryzys wychowania w rodzinie oraz wadliwy system szkolny. Andrzej Jaczewski postawił tezy ukazujące, że seksualizm dzieci jest faktem, a aktywność seksualna młodzieży jest zjawiskiem powszechnym, że szczęście człowieka zależy od satysfakcjonującej aktywności seksualnej oraz że życie ludzkie jest tak wieloaspektowe, że nawet największa fantazja nie jest w stanie go wyczerpać.

Zjawiska homoseksualizmu i dezorientacji płci są powszechne na całym świecie. 23 państwa otworzyły instytucję małżeństwa dla par jedнопłciowych. Są kraje, które zalegalizowały prawnie istnienie trzeciej płci (*divers – inna*), która w klasyfikacji WHO ma 35 odmienności (!). Umysły etyków i psychologów zajmują już nowe zjawiska – roboty humanoidalne (pierwsze mają już ludzką, obywatelską osobowość prawną) czy lalki erotyczne wyposażone w sztuczną inteligencję, aktywnie oddziałujące na wszystkie zmysły

we współżyciu erotycznym z człowiekiem. Problem jest bardzo złożony, wymyka się z oglądu cywilizacji elektronicznej. Religia katolicka nie wychowuje i jest to jedna z przyczyn zapaści w sferze rozwoju seksualnego człowieka. Papież Franciszek wskazuje, że oto w Kościele następuje konieczność „dynamicznej interpretacji prawd wiary”. Wersja dotychczasowego katolicyzmu odchodzi do przeszłości. W Polsce zbyt wiele osób nie rozumie potrzeby zmian doktrynalnych, nad którymi obradował ostatni Synod Biskupów. Wskłanie ZHP w nierozwiązane w Kościele kwestie doktrynalne jest daleko nieetyczne.

Metoda harcerska jest najlepszym sposobem na własny świadomy rozwój w określonym systemie wartości wybranym w rodzinie dziecka, na ciekawe, aktywne, twórcze i odpowiedzialne życie w atrakcyjnej formule gry, przygody, służby, na przygotowanie do życia w dorosłości. Formy pracy harcerskiej, te najbardziej tradycyjne: służby, warty, podchody, gry, budowanie z zespołem rówieśniczym obozu od podstaw na leśnej polanie – jako jedyne w polskiej pedagogice zapobiegają opóźnieniu dojrzewania psychicznego, emocjonalnego, wyrównują rozwój wszystkich sfer dziecka. W porozumieniu z rodzicami należy wprowadzać programy rozwijające wiedzę (nie przekonania) o seksualności, ale najważniejsze w harcerstwie jest stosowanie tradycyjnej metody we wszystkich jej formach. Jeśli człowiek, mężczyzna i kobieta, pracownik, obywatel i członek jakiegokolwiek religii ma być szczęśliwy, sprawny we wszystkich sferach, umiejący spełniać wszystkie swoje marzenia, nie może być wychowywany w żadnym tabu, z pomijaniem jakiegokolwiek sfery rozwoju i życia. Rozwój seksualny jest obecnie jednym z ważniejszych obszarów, bowiem był zaniedbany przez wieki. Skutki tych zaniedbań są widoczne w Kościele, w szkole, w życiu rodzinnym i – coraz rzadziej sakramentalnym – małżeńskim.

HM. DR TADEUSZ PERZANOWSKI

MAŻ, OJCIEC, KATOLIK

WYPRAWA DO KRAINY LODU I OGNIA

We wrześniu 2017 r. postanowiłem założyć w hufcu drużynę wędrowniczą. Siłę i motywację do podjęcia takiego kroku dał mi obóz wędrowny na Kubie i kadra z KDW „Dreamcraft”, czyli hm. Justyna Rędzikowska i phm. Weronika Szatkowska, za co im z całego serca dziękuję.

PRZYGOTOWANIA

Tworzenie drużyny zaczęliśmy od przeprowadzenia naboru, czyli krótkich prelekcji w czterech katowickich liceach, w trakcie których opowiadaliśmy o naszym kubańskim projekcie. Do tego doszła intensywna promocja w sieci oraz nabór w hufcu osób, które nie mogły znaleźć swojego pola służby. Z pierwszej listy rzeczy „niemożliwych” odhaczyliśmy pozyskanie 11 osób.

Działanie rozpoczęliśmy od wspólnego wyjazdu na biwak, gdzie zaplanowaliśmy cały

rok pracy. Zdecydowaliśmy, że specjalizować się będziemy w dziennikarstwie. Od samego początku moim celem nadrzędnym był jednak obóz wędrowny. Wiedziałem, że na dobrze przygotowywanym obozie uczyć się będziemy odpowiedzialności, zaufania, współpracy, radzenia sobie w trudnych sytuacjach. Są to umiejętności i cechy bardzo potrzebne dziś młodym ludziom. Rozważaliśmy najróżniejsze opcje obozu, będącego podsumowaniem całorocznej pracy. Ostatecznie wspólnie podjęliśmy decyzję, że będzie to Islandia. W taki sposób została sformułowana wizja naszej drużyny:

Drużyna ma specjalność redakcyjno-podróżniczą. Drużyna poprzez swoje zamierzanie do służby i podróży chciałaby móc kształcić się w takich dziedzinach, jak reportaż, promocja, video, fotografia, grafika, marketing, prace wydawnicze. W trakcie roku funkcjonować będą patrole zrzeszające osoby o po-

dobnych zainteresowaniach, odpowiadające na realne potrzeby środowiska. Cała drużyna będzie zrzeszona w ramach „redakcji”, której działanie będzie podsumowane wydaniem raz na dwa miesiące magazynu wędrowniczego. (...). Drużyna, działając w ramach szczepu, jest kuźnią kadr dla tworzących się jednostek oraz wspiera działania promocyjne Hufca ZHP Katowice.

Teraz, gdy patrzę na zapisaną rok temu wizję, widzę, że wszystko zostało zrealizowane – kolejna rzecz „niemożliwa” została osiągnięta.

Żeby nauczyć się współpracy i współdziałania, podzieliliśmy się na patrole zadaniowe, które były odpowiedzialne za różne elementy przygotowania obozu: wyżywienie, trasę, program i służbę, promocję i pozyskiwanie środków oraz za nasz sprzęt. Każdy z wędrowników miał z góry określony zakres obowiązków.

BIWAK WĘDROWNY NA SŁOWACJI

Początek był bardzo trudny. Na starcie z przygotowań zrezygnowały trzy osoby przerażone ilością obowiązków. Dalej nie było prośbiej. Do samego końca niewielu wierzyło, że ten wyjazd się odbędzie. Momentem ostatecznej decyzji miał być zakup biletów lotniczych oraz 4-dniowy biwak wędrowny na Słowacji. Był on sprawdzianem naszej kondycji fizycznej i siły woli. Pokonaliśmy bardzo wyczerpującą trasę. W trakcie biwaku sprawdziliśmy naszą zdolność współpracy, umiejętność podejmowania różnych ról w grupie i używania języka obcego. Testowaliśmy również jedzenie i sprzęt, który mieliśmy zabrać na Islandię, tj. plecaki, obuwie, palniki, namioty. Nic innego nie sprawdza człowieka tak, jak długa wędrówka z plecakiem, w ciemnościach, kiedy każda minuta jest pokonywaniem siebie. To wtedy okazuje się, jacy jesteśmy naprawdę.

Biwak dla wielu z nas był momentem przełamania swoich słabości, ale pokazał też, nad czym mamy jeszcze pracować. Po powrocie jeden z wędrowników stwierdził, że obóz wędrowny nie jest dla niego i zrezygnował już po zakupie biletów lotniczych. Nie traktowałem tego jako porażki, uważam, że umiał zadbać o własne potrzeby i pokazał swą asertywność.

PO CO SŁUŻBA?

Ostatnie miesiące przed wyjazdem na Islandię stały pod

znakiem pozyskiwania pieniędzy za pomocą grantów, akcji ofiarności publicznej oraz crowdfundingu. Ale staraliśmy się również skupić na służbie, jaką chcielibyśmy pełnić na Islandii. Długo wahał się między podjęciem służby na rzecz mniejszości polskiej na wyspie a zajęciem się ochroną środowiska i nieodpowiedzialną turystyką. Aby zdiagnozować problemy, przeprowadziliśmy wywiady z osobami mieszkającymi na Islandii oraz zapoznaliśmy się z wieloma publikacjami i artykułami. Ostatecznie zdecydowaliśmy, że nasza służba będzie dotyczyć nieodpowiedzialnych zachowań turystów za granicą z dużym naciskiem na kwestie etyki środowiska, a wykorzystamy w naszych działaniach podstawy ruchu *Leave No Trace*.

W czasie obozu pełniliśmy służbę w Parku Narodowym Thingvellir, porządkując zniszczony drzewostan oraz dokumentując miejsca, gdzie turyści zachowują się niewłaściwie. Służba dla mnie jako instruktora jest bardzo ważnym elementem w pracy wychowawczej. Dlatego nie chciałem organizować wyprawy na Islandię tylko po to, aby zaspokoić swoją żądzę przygody. Taki wyjazd, nawet jeżeli ma pewne cele wychowawcze, w zasadzie przestaje być harcerstwem. Głównym przesłaniem naszego obozu były słowa Ghandiego „Bądź zmianą, którą pragniesz ujrzeć w świecie”. Zależało mi na tym, aby uświadomić uczestnikom obozu, że to oni kształtują otaczającą nas rzeczywistość.

KRAINA LODU I OGNI

Pierwszy rzut oka z samolotu na wyspę, gdy lądowaliśmy w Keflaviku, wywołał nasz zachwyt. Myśleliśmy: „Islandia – niesamowita i obca planeta!”. Jakby wyjęta z kosmosu i niedawno odkryta przez ludzi. Surowy wulkaniczny krajobraz, parująca ziemia, ogromne wzgórza, wodospady i wszędzie skały porośnięte zielonym mchem. Moment, w którym zobaczyłem wyspę z lotu ptaka, był dla mnie bardzo wzruszający. Wtedy dopiero dotarło do mnie, że nasz cel, nasze wspólne marzenie zostało zrealizowane: Jesteśmy tu!

Plan obozu był ambitny. Mieliśmy do przejechania autostopem ok. 350 km (podzieliliśmy się na dwie grupy). Nie mieliśmy pojęcia, czy uda nam się pokonać zaplanowaną trasę. Na szczęście bardzo pomogli nam nasi rodacy, z którymi nawiązaliśmy wcześniej kontakt przez internet.

Jednym z celów obozu była również wymiana doświadczeń między ZHP a The Icelandic Boy and Girl Scout Association. W pierwszych dniach pobytu w Reykjavíku udało nam się spotkać z miejscowymi skautami i ich przedstawicielem – Daðim Björnssonem, który oprowadził nas po stolicy i opowiedział, jakie są podstawowe różnice w działaniu harcerstwa w Polsce i na Islandii. Dla wielu z nas był to też moment przełamania bariery językowej i ćwiczenia angielskiego w praktyce.

OTWARTOŚĆ I ZAUFANIE

Dzięki ogromnej otwartości Islandczyków całą trasę (tzw. Golden Circle) udało nam się pokonać w cztery dni. Zawsze ktoś zabierał nas do samochodu, a czasami również zaprosił na obiad czy kawę. Musieliśmy więc na nowo zaplanować dalszą trasę obozu. Ta sytuacja pokazała kwintesencję wędrownictwa i to, czym jest samorządność. Każdy drużynowy powinien dostrzegać takie sytuacje, które pozwolą na przekucie ich w sukces. Był to idealny moment, który zmusił całą grupę do wspólnego podjęcia decyzji. Uczyliśmy się kultury dyskusji i uwzględniania naszych indywidualnych potrzeb. Rozmowa trwała około 3 godzin. Jak mawiają Islandczycy „Jak nie podoba ci się pogoda, to poczekaj 5 minut”, dlatego w trakcie planowania musieliśmy również uwzględnić ostrzeżenia, jakie otrzymaliśmy od miejscowej służby ICE-SAR na temat silnego wiatru, w porywach do 120 km/h. Było to dla nas o tyle ważne, iż większość nocy spędzaliśmy na polach namiotowych. Na szczęście namioty przetrwały i zakończyły się tylko na kilku połamanych rurekach.

PROGRAM WYCHOWAWCZY I CELE OBOZU

Program naszego obozu miał na celu uwrażliwienie wędrowników na globalne problemy, które występują na świecie. Jednak to nie wszystko. Żeby mówić

o pełnym stosowaniu harcerskiego systemu wychowania, należy uwzględniać wszechstronny rozwój wędrowników. Obóz był podzielony zgodnie z płomieniami watry na kilka sfer rozwoju, których harcerze byli świadomi od pierwszego dnia obozu. Siła ciała – wędrowka. Siła ducha – kwadrans uważności, zadania mistrzowskie, podsumowanie dnia, wędrowka po Prawie Harcerskim. Siła rozumu – zajęcia dotyczące problematyki ochrony środowiska i globalizacji oraz hasła dnia uwrażliwiający na otaczającą nas rzeczywistość. Chciałbym w tym miejscu trochę więcej opowiedzieć o rozwoju duchowym, na który był położony bardzo duży nacisk.

Każdy dzień rozpoczynaliśmy wspólnie od kwadransa uważności. Był to czas, który pozwalał na zastanowienie się nad samym sobą. Każdy miał do wyboru refleksje, które dotyczyły różnych aspektów życia bądź były cytatami z Pisma Świętego. Każdy dzień był podsumowywany wspólnie – zastanawialiśmy się, co możemy poprawić w naszym działaniu. Był to chyba najważniejszy moment dla każdego z nas,

ponieważ podkreślałem, że nie możemy bać się popełniania błędów. Uzmysłowiliśmy też sobie, że żadna nasza decyzja nie jest zła, tylko niesie za sobą różne konsekwencje. Wieczorem w ramach wędrowki po Prawie Harcerskim odbywał się również harcerski rachunek sumienia, czyli weryfikacja naszych postaw pod kątem wartości zapisanych w prawie. Ponadto w pierwszych dniach obozu każdy z uczestników wybrał jedno zadanie mistrzowskie dotyczące własnej postawy wędrowniczej, nad którą chciał pracować przez 13 dni. Zadanie na końcu zostało podsumowane i wyciągaliśmy wspólnie wnioski na przyszłość.

Istotna, co nie było planowane, była promocja Polski na Islandii. Od wielu Polaków mieszkających na wyspie usłyszeliśmy mnóstwo dobrych słów, przywracających ich wiarę i nadzieję w Polskę i ludzi. Również obcokrajowcy z ogromnym zainteresowaniem słuchali naszych opowieści o Polsce.

Kształtowałem wśród wędrowników umiejętności leaderskie i dlatego na obozie mieliśmy „komendanta dnia”. Był on od-



powiedzialny za cały przebieg dnia. Pełniąc tę funkcję, harcerze uczyli się myśleć nie tylko o sobie, ale i całej grupie. Każdy wcześniej otrzymywał zakres swoich obowiązków, a następnie wieczorem podsumowywaliśmy jego działanie, udzielając informacji zwrotnej.

Na obozie prócz podróży autostopem naturalnie nie mogło zabraknąć autentycznej wędrówki. Dlatego też przez dwa dni przeszliśmy ok. 50 km po islandzkich górach. Wędrówka była kryzysowa, jeżeli chodzi o naszą wytrzymałość psychiczną. Ale największy problem sprawiała pogoda i niska temperatura, często uniemożliwiająca swobodne prowadzenie zajęć czy chociażby zrobienie obiadu.

JAK SIĘ ŻYJE POLAKOM NA ISLANDII?

Obóz zakończyliśmy w Reykjavíku spotkaniem z ambasadorem RP w Islandii Gerardem Pokruszyńskim. Rozmawialiśmy z nim na temat kultury islandzkiej oraz tego, jak wygląda obecnie sytuacja Polaków na wyspie. I byliśmy w szoku! Uwierzyście, że Islandia staje się

polską wyspą? W niektórych wioskach i miastach obecnie jest więcej Polaków niż Islandczyków, a na wyspie rodzi się coraz więcej polskich dzieci. Przykładowo w jednym z miasteczek na Fiordach Zachodnich do pierwszej klasy w tym roku poszło troje dzieci islandzkich, jedno filipińskie i dziewięcioro polskich. Wysokie zarobki, stabilność zatrudnienia i warunki socjalne sprzyjające rodzinemu życiu co roku skłaniają Polaków do przeprowadzki na Islandię. Ambasador szacuje, że liczba Polaków na wyspie może sięgać 40 tysięcy.

Ostatni dzień obozu poświęciliśmy na wspólne podsumowanie całego roku naszych działań. Każdy miał szansę ocenić swoją pracę oraz udzielić informacji zwrotnej innym wędrownikom i kadrze na temat tego, co dana osoba mogłaby poprawić w przyszłym roku. Zaplanowaliśmy także działania w ramach naszej służby kulturze i przyrodzie, które chcielibyśmy podjąć po obozie i które obecnie realizujemy. Tymi działaniami są: wydanie przy pomocy ambasady poradnika dotyczącego odpowiedzialnej turystyki w duchu *Leave No Trance*, pre-

lekcje podróżnicze w Katowicach i Śremie, warsztaty z organizacji obozów zagranicznych w hufcu, audycje radiowe oraz opublikowanie numeru magazynu wędrowniczego „Na Przełaj” dotyczącego kultury Islandii.

CO DALEJ?

Wyprawa to efekt końcowy całorocznej pracy i wielu wyrzeczeń. Pokazaliśmy sobie i innym, że można robić rzeczy niesamowite. Islandia to służba, która wymagała cierpliwości, empatii, zrozumienia świata i drugiego człowieka. Islandia to rozwój ciała, ducha i rozumu. To spotkanie z Polakami na emigracji. Islandia to uświadomienie sobie, że człowiek nie ma nad wszystkim kontroli i może popełniać błędy. Islandia to po prostu wędrownictwo. Można powiedzieć, że poświęciłem rok życia na rzecz innych osób w mojej drużynie, których za bardzo nie znałem. Ktoś spyta, czy warto? Powiem, że tak, to jest życie, które warto wieść i jest to służba, którą niestety mało kto dostrzega. Służba pełna szczęścia i dawania siebie innym. Warto przede wszystkim cały czas pokazywać, że jako organizacja mamy dużo do zaoferowania ludziom w wieku wędrowniczym. Gdzie spędzimy część lata w następnym roku? Nie wiem. Ale zaczynamy planowanie i przygotowania do naszej kolejnej przygody. Trzymajcie za nas kciuki!

PHM. KRZYSZTOF KASPEREK
DRUŻYNOWY 82 DW „NA PRZEŁAJ”





ROZWAŻANIA O NASZEJ STRUKTURZE (5)

TAK ZWANĄ GÓRA

Dzisiaj kilka obserwacji chciałbym poświęcić temu, co często nazywamy „górami”. Dla przeciętnego instruktora działającego we wspólnocie hufcowej wszystko, co powyżej, to jakieś mityczne władze paradujące ze złotymi sznurami czy jeszcze bardziej legendarnymi sznurami skózanymi. Lubimy obarczać „górze” odpowiedzialnością za wszystkie niepowodzenia organizacji... i czasami mamy trochę racji. W końcu to, jak działa organizacja, w dużej mierze zależy od rozsądnych (lub mniej rozsądnych) decyzji jej władz. Problem w tym, że tych władz jest dużo. Dlatego decyzje podjęte przez jedne władze często mogą być kontestowane lub po prostu niezrozumiane przez inne władze. Do tego dochodzą różne wizje harcerstwa w różnych środowiskach... Ale mieliśmy rozmawiać o strukturze...

SKĄD SIE WZIĘŁY CHORĄGWIE

Tak jak już pisałem wcześniej, chorągwie są naturalnym tworem. Powstały w pierwszych latach istnienia ZHP (1919–1920) i od początku miały związek z podziałem administracyjnym kraju. Zazwyczaj ich granice w dużym stopniu pokrywały się z granicami województw, co ułatwiało współpracę komend chorągwi z władzami samorządowymi, administracją rządową i zarządami innych organizacji działającymi na szczeblu wojewódzkim.

W końcu lat 30. było 16 województw (i Wolne Miasto Gdańsk), w których działało 17 chorągwi harcerzy i 15 chorągwi harcerek. Na wschodzie kraju chorągwie obejmowały więcej niż jedno wo-

jewództwo (np. Chorągiew Lwowska obejmowała obszar województw: lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego). W Polsce zachodniej zdarzało się, że działały dwie chorągwie męskie w jednym województwie. W przedwojennym ZHP obecne zadania chorągwi podzielone były pomiędzy komendy chorągwi i zarządy okręgów.

W 1947 r. połączono chorągwie męskie i żeńskie i od tego czasu mamy jednolitą strukturę dla wszystkich drużyn. Zresztą w latach 60-tych rozpoczął się proces przechodzenie z drużyn męskich i żeńskich na koedukacyjne, których do dzisiaj jest zdecydowana większość. W latach 1957–1975 działało 19 chorągwi w 17 województwach (w województwie warszawskim – Chorągiew Warszawska i Mazowiecka, a w łódzkim – Chorągiew Łódzka i Ziemi Łódzkiej).

Wielkie trzęsienie ziemi w strukturach organizacji przyniosła dopiero reforma administracji Polski z 1975 r. ZHP został podzielony na 49 chorągwi analogicznie do podziału Polski na województwa. Doprowadziło to do podziałów środowisk tworzących wspólnoty regionalne od 60 lat. Przy okazji podzielono hufce na gminne, rozbijając w ten sposób również wspólnoty lokalne. Było to związane z ogromną liczbą członków ZHP (ponad trzy miliony). Na początku lat osiemdziesiątych wraz z urealnieniem liczby harcerzy zezwolono na łączenie hufców. Natomiast 49 chorągwi działało do początku lat 90-tych. Wtedy zaczęto łączyć małe chorągwie, odtwarzając dawne struktury regionalne. Proces ten trwał aż do 1999 r., gdy w naszym kraju przeprowadzono reformę administracyjną i utworzono 16 województw samorządowych. **W 16 województwach działa obecnie 17 chorągwi ZHP** (w województwie mazowieckim dwie – Chorągiew Stołeczna i Chorągiew Mazowiecka).

DYLEMATY

Proces tworzenia chorągwi w latach 90. miał dwa wymiary. Po pierwsze wracano do dawnych struktur. Ale przede wszystkim brakowało

ludzi i pieniędzy. Tak po prostu. Potrzebne było uproszczenie struktury. Na poziomie zarządów hufców nauczono się radzić sobie bez finansowej kropłówki z budżetu państwa, choć często działo się to kosztem niewypełniania zadań stawianych przed hufcami przez statut. Na poziomie chorągwi radzono sobie gorzej. Szczególnie, że z wielu zadań nie można było zrezygnować, np. tych z obszaru księgowości. Niektóre chorągwie popadły w długi. Wiele z nich bardzo zaniedbało wspieranie hufców w zakresie pracy z kadrami.

Od początku lat dwutysięcznych coraz częściej pojawiał się **postulat likwidacji szczebla chorągwanego**. Podnoszono go w dyskusjach instruktorskich, na szkoleniach i konferencjach. Dla wielu osób likwidacja chorągwi była niezbędnym warunkiem jakichkolwiek pozytywnych zmian w organizacji i szansą na rozwój. Niestety, w tych dyskusjach nie udało się nigdy przekroczyć progu publicystyki. Nikomu nie udało się opisać alternatywnego modelu organizacji. Takiego ze szczegółowym określeniem zadań poszczególnych części struktury. A dopóki nie mamy takiego modelu, to tak naprawdę nie wiemy, komu bez chorągwi byłoby lepiej.

Istnienie lub nie chorągwi zależy moim zdaniem od tego, jak zaprojektujemy hufce. Jeżeli hufców byłoby 100 lub mniej, to można by pomyśleć o likwidacji chorągwi i wspieranie hufców pozostawić Głównej Kwaterze. Na poziomie regionalnym trzeba by zapewne pozostawić jedynie centra finansowo-rozliczeniowe. Wymagałoby to jednak zupełnej zmiany i nowego określenia idei hufca, na co na razie chyba się nie zanoszą.

DLACZEGO CHORĄGWIE SĄ POTRZEBNE

Jak dla mnie istnienie struktury funkcjonującej na poziomie województwa jest niezbędne. Jest to bowiem poziom działania organizacji, który daje realną szansę na wspieranie pracy hufców. Tego moim zdaniem nie da się robić z poziomu Głównej Kwatery.

Co powinno odbywać się na poziomie wojewódzkim?

Kształcenie kadry – na poziomie hufca jesteśmy w stanie kształcić co najwyżej drużynowych (i to nie wszystkich metodyk). Kształcenie szeregowych, kadry programowo-metodycznej, kształceniowców, członków komend musi być realizowane przez wyspecjalizowane zespoły chorągwi. Podobnie jak kreowanie nowej kadry harcmistrzowskiej przez chorągwiane komisje stopni instruktorskich.

Bieżąca pomoc i nadzór nad działaniami hufców, w tym pomoc w odbudowie hufców.

Zawodowa księgowość wspierająca osoby, które w hufcach społecznie i często absolutnie amatorsko zajmują się bieżącym rozliczaniem działań drużyn (pod pojęciem „amatorsko” mam na myśli osoby, które nie mają związków zawodowych z księgowością).

Pomoc prawna zarówno w codziennym działaniu, jak i w sytuacjach kryzysowych.

Wsparcie drużyn w wychowaniu regionalnym, które powinno stanowić podstawę budowania patriotyzmu lokalnego.

Reprezentowanie ZHP przed władzami i instytucjami działającymi na poziomie wojewódzkim. Szczególnie ważne są dobre kontakty z kuratoriami oświaty, które na mocy przepisów państwowych są naszym partnerem w zakresie organizacji HAL i HAZ.

Pozyskiwanie finansów (duże granty, na których zdobycie nie ma szans pojedynczy hufiec).

I na końcu bardzo ważne zadanie, z którego czasami nie zdajemy sobie sprawy. Poziom wojewódzki to **miejsce wykuwania kadr do zarządzania całą organizacją**. To tu powinno się zdobywać niezbędne doświadczenie, które można później wykorzystać do pracy w centralnych władzach i zespołach naszego Związku.

DYSKUSJE O STRUKTURZE

Jak widać, zadań jest mnóstwo i są one bardzo ważne dla prawidłowego funkcjonowania hufców. Przy czym nie wypisałem wszystkich działań, które podejmujemy na tym szczeblu, starałem się skupić tylko na najważniejszych, niezbędnych. Napisałem „poziom wojewódzki”, a nie władze chorągwi, bo zupełnie otwartą sprawą pozostaje to, jak strukturę zaprojektować. W ostatnich latach dyskusje, jakie prowadziliśmy w Związku, dotyczyły przede wszystkim dwóch tematów.

Pierwszym z nich jest **rozdzielenie działalności gospodarczo-finansowo-księgowej od działalności wychowawczej**. W pierwszych latach funkcjonowania ZHP osobno działały chorągwie (wtedy męskie i żeńskie), zajmujące się wspieraniem działalności wychowawczej, a osobno okręgi (wspólne dla organizacji męskiej i żeńskiej), zajmujące się sprawami gospodarczo-finansowymi. Taką strukturę przyjął też, wzorując się na przedwojennym ZHP, Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej. W ZHP mamy od wielu lat komendy chorągwi, które zajmują się wszystkimi zadaniami. Pojawiają się jednak głosy optujące za takim rozdzieleniem. Niestety, jak dotąd w debacie instruktorskiej nie pojawił się projekt konkretnych zapisów konstytuujących taki model funkcjonowania na poziomie wojewódzkim. W związku z tym trudno odnieść się do tego, czy byłby to sensowny zabieg.

Drugim problemem, o którym dyskusja trwa od lat, jest **zawodowy i społecznikowski wymiar zarządzania chorągwiami**. Na poziomie chorągwi, podobnie jak i w GK ZHP, część zadań musi być wykonywana przez osoby zatrudnione w organizacji. Zwykle są one członkami komend chorągwi. Takie osoby zazwyczaj dążą do ustabilizowania

2019

swojej pracy zawodowej, co niestety nie zawsze idzie w parze z podnoszeniem jakości pracy. Po to, by zrównoważyć wpływ na zarządzanie kadry zawodowej i społecznej, na poziomie centralnym i chorągwi stworzono dwie władze: rady podejmujące najważniejsze decyzje i komendy na co dzień zarządzające organizacją. Teoretycznie system ten jest bardzo dobry: rady programują działanie, komendy wykonują. Niestety, w praktyce bywają z tym ogromne problemy. Słabym ogniwem jest sposób wybierania rad i komend. Obydwie te władze pochodzą z wyboru dokonywanego przez zjazdy. Zdarza się, że wizje organizacji, jakie reprezentują członkowie tak wybranych rad i komend, są zupełnie odmienne. Wtedy łatwo o sytuacje konfliktowe i brak współpracy w zarządzaniu organizacją. Od wielu lat postuluje się, by to rady powoływały składy komend i w ten sposób zharmonizowały system kierowania. Myślę, że to rozwiązanie mogłoby w prosty sposób usprawnić zarządzanie w ZHP.

CENTRALA ORGANIZACJI

Centrala naszej organizacji to kombinacja władz naczelnych (RN, CKR, NSH i GK ZHP) i wyspecjalizowanych zespołów zadaniowych (stałych lub projektowych). W sumie **to grupa kilkuset instruktorów, którzy zaspokajają potrzeby związane z kierowaniem stutysięczną organizacją**. Oczywiście większość z nich to osoby na co dzień działające w swoich macierzystych chorągwiach i hufcach, dla których działalność na szczeblu centralnym to tylko uzupełnienie podstawowej służby instruktorskiej we własnych środowiskach.

Nie sposób byłoby w ramach tego artykułu przedstawić wyczerpująco, jakie zadania stoją przed władzami i zespołami na szczeblu centralnym oraz na jakie problemy napotykają. Wymagało-

by to osobnego, bardzo rozbudowanego tekstu. Chciałbym w tym miejscu napisać o jednej bardzo ważnej dla mnie kwestii. Tak jak wspomniałem, dla sprawnego działania organizacji niezbędne jest wciąganie do działań na szczeblu centralnym instruktorów z całej Polski. Niestety, aktywność we władzach/zespołach centralnych wiąże się z koniecznością wyjazdów do Warszawy. Taki wyjazd to nie tylko kwestia kosztów finansowych, to również czas (którego nam wszystkim bardzo brakuje) poświęcany na podróż. Czasami łączny czas podróży jest dłuższy niż długość spotkania zespołu. Moim zdaniem czas na generalne zmiany. **Warto, by ZHP zainwestował w zaawansowane systemy komunikacyjne umożliwiające wieloosobowe telekonferencje**. I myślę o systemach bardziej zaawansowanych od pocziwego skype, już dzisiaj wykorzystywanego przy wielu okazjach. Myślę, że sala do spotkań wyposażona w odpowiedni sprzęt powinna znaleźć się w GK i komendzie każdej chorągwi. Tego wymaga od nas XXI wiek. I harcerska oszczędność – bo pieniądze zainwestowane w taki sprzęt zwróciłyby się pod postacią malejących kosztów podróży. A zaoszczędzony czas kadry jest po prostu bezcenny.

Na tym artykule kończę cykl moich rozważań o strukturze ZHP. Jednak za miesiąc będzie można przeczytać jeszcze jeden tekst – o tym, jak moim zdaniem nasz Związek mógłby być lepiej zorganizowany. I uprzedzam – tekst ten nie będzie wskazany dla osób o „słabszych nerwach”, bardzo przywiązanych do dzisiejszego kształtu organizacji.

HM. RYSZARD POLASZEWSKI

KTÓREMU ZDARZYŁO SIĘ PEŁNIĆ BARDZO RÓŻNE FUNKCJE
W CENTRALNYCH I CHORĄGWIANYCH WŁADZACH
ORAZ ZESPOŁACH ZADANIOWYCH

PRENUMERATA

PRZEZ ŻYWIÓŁY DO MISTRZOSTWA

6 października br. w Bibliotece Głównej Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy odbyła się konferencja harcmistrzowska *W drodze do mistrzostwa*, zorganizowana przez Zespół Kadry Kształcącej „Quercus” Chorałwi Kujawsko-Pomorskiej. Była to jedna z tegorocznych konferencji rekomendowanych przez Centralną Szkołę Instruktorską instruktorom zdobywającym stopień harcmistrza – jako **forma wymiany doświadczeń niezbędna do realizacji próby na stopień**.

Wydarzenie zgromadziło około 50 instruktorów z różnych stron Polski. Za motyw przewodni obrano cztery żywioły – czyli Ziemię, powietrze, ogień i wodę, do których prelegenci nawiązywali w swoich wystąpieniach. Uczestnicy mieli możliwość wzięcia udziału w jednym z trzech warsztatów: na temat rynku pracy, matrycy kompetencji oraz metody coachingowej Points of You. Odwiedzili również Ogród Botaniczny uczelni i pobliskie Muzeum Uchodźstwa.

Inaugurując konferencję, hm. Jacek Smura w swoim referacie stawiał pytania o podobieństwa i różnice w mistrzostwie

profesjonalnym a harcerskim i instruktorskim. Kolejne prelekcje wygłosili hm. Katarzyna Dulcka, hm. Katarzyna Brożek, hm. Jarosław Marciniak oraz hm. Dominika Brożek. Nawiązywały one do motywu przewodniego czterech żywiołów. Wyjątkowego wymiaru „ognia” nabrała prezentacja Kasi Brożek, która nieprzerwanie od 40 lat związana jest z Nieprzetartym Szlakiem, a za swoje osiągnięcia na wniosek dzieci została wyróżniona Orderem Uśmiechu. Kasia Dulcka przybliżyła kilka aspektów lotnictwa, pokazując, że nie musi się ono kojarzyć wyłącznie z samolotami, druhn Jarek opowiedział o wykorzystaniu swojej pasji – zainteresowania wodą – w pracy zawodowej i kształtowaniu charakteru młodych adeptów sportów wodnych, zaś druhna Dominika zabrała nas w podróż na górskie szczyty, na które warto wybrać się zespołowo i razem, pokonawszy chwile zwątpienia, dzielić radość, podziwiając piękno natury.

Uczestnicy konferencji w grupach dyskutowali na temat wystąpień dotyczących funkcjonowania człowieka we wszystkich czterech żywiołach. Zastanawiali się, czym jest prawdziwe mistrzostwo. Praca metodą

burzy mózgów w kilkusobowych zespołach odbywała się z pomocą kart, które wszyscy otrzymali na początku zajęć. Mogli notować na nich swoje spostrzeżenia podczas kolejnych wystąpień. Po wymianie myśli w mniejszych zespołach była też sposobność podzielenia się refleksjami, uwagami i wypracowanym punktem widzenia w szerszym gronie – ze wszystkimi uczestnikami i prelegentami.

Prawdziwe mistrzostwo potrzebuje ciągłego rozwoju, konsekwencji, na tej drodze spotykamy się z różnymi poglądami i punktami widzenia. Trudno jest mówić o mistrzostwie wyłącznie w życiu prywatnym lub harcerskim, te dwa światy wzajemnie się przenikają – jeden czerpie z drugiego. Trudno mówić o mistrzostwie, jeśli wyraźne rezultaty są tylko po jednej stronie. Mistrzostwo wymaga profesjonalizmu, robienia rzeczy właściwych – idących z duchem czasu. Co z literatury polecilibyśmy komuś, kto powraca po dłuższej przerwie do czynnej działalności harcerskiej i chciałby zaktualizować swój stan wiedzy? Jak zacytowali za prelegentem uczestnicy: „Doślenistwa intelektualnego”. Dodatkowo wiele środowisk

zawodowych dostrzega wagę budowania wspólnot wśród pracowników, zaangażowania na rzecz drugiego człowieka. Sporo z naszych harcerskich rozwiązań zostało podpatrzonych i wykorzystanych do stworzenia podwalin w systemach wielu znanych firm. **Pojawiające się przeszkody, chwile zwątpienia czy słabości są naturalnym elementem drogi na szczyt, a nie metą.**

W dyskusji zwrócono uwagę, że działalność Nieprzetartego Szlaku jest potrzebna harcerstwu, a ono dzieciom i młodzieży, którzy mogą przeżyć harcerską przygodę w sposób dostosowany do ich możliwości. Bardzo często chcemy osiągać duże sukcesy w krótkim czasie, zapominając, że małe kroki są istotne i proste rzeczy mogą cieszyć. **Ciężka praca z czasem przynosi wyraźniejsze efekty. Duży ogień może zostać wzniecony z małej iskierki.** Uczestnicy wyrazili uznanie dla lat działalności hm. Kasi Brożek, jej oddania na rzecz harcerstwa, jakim jest prowadzenie drużyny NS.

Przyznano, że lotnictwo jest bardzo szeroką dziedziną, nie jest to jedynie zainteresowanie samolotami. A pokonanie siły ciężenia jest odwiecznym marzeniem człowieka. Przypomniano, że w drodze do mistrzostwa śmiało kroczy się, mając u swego boku mentora czy osobę z doświadczeniem w danej dziedzinie.

Coraz częściej słyszy się: – Rób to, co kochasz, a nie przepracujesz ani jednego dnia. – Fakt, że praca jest pasją, a pasja pracą, wyraźnie wybrzmiała w wystąpieniu dh. Jarka. Pasja, zainteresowanie, które wypełniało czas poza pracą, harcerstwem, otworzyła z biegiem czasu drzwi do nowego działania – drugiej pracy, w której przekazuje on swoje doświadczenie i wartości młodszemu pokoleniu. Z mistrzostwem bywa jak ze ścieżką w górach – prowadzi do niego długa, kręta droga, złożona ze zwycięstw i upadków.

Tak jak świat nieustannie się rozwija, tak i nie ma kresu, mety z napisem „mistrzostwo” w znaczeniu „koniec rozwoju”.

Sprzymierzeńcem w doskonaleniu siebie może być kontakt z żywiołami. Od nas samych zależy, na ile będziemy chcieli z dziedziną funkcjonującą w jednym z czterech żywiołów lub na styku dwóch z nich się zetknąć. Warto poszukać odpowiedzi na pytanie – z którym żywiołem mi do twarzy? W jakim, z jakim czułbym się najlepiej? **Pasja, hobby związane z jednym lub kilkoma z żywiołów kształtują nasz charakter,** pozwalają lepiej poznać samego siebie w sytuacjach kryzysowych, wyrabiają nawyk konsekwencji i pozwalają spędzić czas z pożytkiem dla naszego zdrowia. Dodatkowo spotkanie z żywiołem może okazać się sposobnością do wejścia na nową ścieżkę zawodową, która będzie towarzyszyć już obranej bądź stanie się tą wiodącą. Jak ujęli to uczestnicy, konferencja była bodźcem do działania i jako organizatorzy trzymamy za nich mocno kciuki.

HM. KATARZYNA DULSKA





INNOWACJA? ODGRZEWANE KOTLETY?
A MOŻE SPOSÓB NA **DOBRA PRAKTYKĘ W ZHP???**

○ SUPERWIZJI SŁÓW KILKA

W naszym hufcu namiestnictwo zuchowe tworzyło się powoli. A właściwie to ja próbowałam je stworzyć. Tak naprawdę – nie bardzo wiedząc jak. Bo co namiestnictwo ma dawać drużynowym? I właśnie z braku wiedzy zrodził się pewien pomysł.

Na początku zdecydowałam, że odwiedzę każdą gromadę na zbiórce. Umawiałam się z drużynowymi i do wszystkich gromad udało mi się wpaść z wizytą i popatrzeć, jak działają. Wszystkie jednostki z czymś radziły sobie dobrze, jedne z obrzędowością, inne z Prawem Zucha, jeszcze inne ze sprawnościami. Każda jednostka miała też jakiś problem – u kogoś nie funkcjonowały gwiazdki, a to brakowało piosenek, a to szwankowało coś innego.

W moim odczuciu zuchowy przegląd wyłonił dość przeciętny obraz, myślę – że tak samo jak w każdym hufcu. Nie stwierdziłam nic alarmującego, co by wymagało natychmiastowej interwencji. Wciąż zastanawiałam się, co wszystkie gromady łączą. W czasie moich wizytacji (groźnie brzmi,

a było całkiem miło i przyjemnie) spostrzegłam jedną rzecz. W pięciu z sześciu gromad występowały sytuacje wychowawcze, które były rozwiązywane w różnoraki sposób, raz lepszy, raz gorszy, ale ogólnie widać było, że jest to nasza pięta achillesowa. Na tej podstawie podjęłam decyzję, że warto, a nawet trzeba zorganizować superwizję.

CZYM JEST SUPERWIZJA?

Luźno definiując, można powiedzieć, że superwizja to cykl spotkań (zbiórki namiestnictwa) osób zmagających się z pewnymi trudnościami – for-

PRENUMERATA

2019

ma wzajemnego wsparcia drużynowych i przy-
 bocznych zuchowych, która ma na celu poprawę
 jakości ich działań (rozwój). A bardziej naukowo:
*Superwizja jest m.in. procesem uczenia się, w któ-
 rym superwizant (psychoterapeuta zgłaszający
 się na superwizję) pracuje z bardziej doświad-
 czonym specjalistą nad wzbogacaniem własnych
 umiejętności i doświadczenia zawodowego, które
 docelowo mają służyć klientowi zgłaszającemu
 się po pomoc* ([http://www.centrumdobrejterapii.
 pl/materialy/czym-jest-superwizja-jakie-jest-jej-
 znaczenie-w-procesie-psychoterapii](http://www.centrumdobrejterapii.pl/materialy/czym-jest-superwizja-jakie-jest-jej-znaczenie-w-procesie-psychoterapii)).

Zatem w rozumieniu powyższej definicji namiest-
 nictwo składa się z superwizora – namiestnika
 oraz superwizantów – kadry zuchowej.

W pierwszej fazie superwizja była częścią huf-
 cowych warsztatów podnoszących umiejętności
 naszej kadry, a następnie została przeniesiona
 do namiestnictwa zuchowego. Przed pierwszym
 spotkaniem poprosiłam wszystkich, aby nagrali
 podczas zbiórek filmiki z trudnymi dla nich sytu-
 acjami wychowawczymi. Warsztat rozpoczął się
 od prezentacji na temat „pozytywnej dyscypliny”,
 która świetnie wpisuje się w naszą metodę harc-
 erską i jedną z jej cech – pozytywność. To był nasz
 fundament potrzebny do całego procesu superwi-
 zji. Tak, procesu, bo to nie może być tylko jedna
 zbiórka, a ciąg spotkań! Po dość owocnej prezen-
 tacji i ćwiczeniach przeszliśmy do kolejnej części.
 Kadra jednej z gromad przedstawiła nam trzy fil-
 miki ze swojej zbiórki. Oglądaliśmy każdy filmik
 dokładnie i dyskutowaliśmy: Co się wydarzyło?
 Jak można było temu zaradzić? Jak, korzystając
 z pozytywnej dyscypliny, radzić sobie z taką sytu-
 acją i co kadra może zrobić na kolejnej zbiórce?
 Oto przykład:

Co się wydarzyło?

W czasie kręgu rady obowiązuje cisza, mówi
 tylko zuch, który ma w rękę buławkę. W trak-
 cie kręgu rady zuch Kacper cały czas raczy
 wszystkich komentarzami i mimo próśb druży-
 nowej nie przestaje.

Jak można było temu zaradzić?

Przed rozpoczęciem kręgu rady należało przy-
 pomnieć wszystkim zuchom zasady.

Jak sobie poradzić z taką sytuacją?

(Jest to jednocześnie zalecenie, co kadra ma
 zrobić na kolejnej zbiórce). Po pierwszym ko-
 mentarzu należy podejść do Kacpra i przypo-
 mnąć mu zasadę. Po drugim komentarzu nale-
 ży ponownie podejść do zucha i przypomnieć
 mu zasadę oraz uprzedzić, że jeżeli nie prze-
 stanie tak się zachowywać, zostanie wyprowa-
 dzony ze zbiórki. Po trzecim komentarzu przy-
 boczny powinien natychmiast wziąć Kacpra
 i wyjść z nim sali.

Niby jest to proste, niby oczywiste, a w praktyce
 to różnie wychodzi. Rozważaliśmy wspólnie, czy
 warto przerywać obrzęd, aby podejść do zucha,
 czy skrócić proces i uprzedzić zuchy, że każda
 osoba od razu zostanie wyproszona. Może się jed-
 nak zdarzyć, że gdy na korytarz wyproszonych zo-
 stanie kilka zuchów, to zamiast kary będzie ubaw
 „po pachy”. Ważne jest to, żeby rozwiązanie wy-
 pracować razem. Wszyscy obecni na tym spotka-
 niu byliśmy po części specjalistami i szukaliśmy
 najlepszego rozwiązania problemu z tym konkret-
 nym dzieckiem w danej sytuacji i w określonych
 warunkach. Superwizja nie opracowuje sposobów
 uniwersalnych, ale odnosi się do konkretnej rze-
 czywistości.

**KUP 1 EGZ.
 PRZEZ INTERNET:**

CENA 1 EGZ. NA CAŁY ROK 2019: 70 ZŁ.



Na następnym spotkaniu rozpoczęliśmy superwizję od nawiązania do poprzedniej sytuacji. Pytaliśmy, czy udało się zareagować w konkretny sposób, jakie były tego efekty. Jeżeli nie było efektów, proces zaczynał się od początku, szukaliśmy nowego pomysłu. Następnie znowu oglądaliśmy filmiki, znowu dyskutowaliśmy...

W ten sposób powstało nasze namiestnictwo wzajemnego wsparcia. Odbyło się pięć sesji, po których zdecydowaliśmy, że będziemy kontynuować superwizję, gdy zajdzie tego potrzeba. Większość z drużynowych, sumując zbiórki namiestnictwa, mówiła o swoich sukcesach, jakie odniosła, więc myślę, że warto było.

WNIOSKI

Jakie wnioski płyną z tego doświadczenia? I co warto wykorzystać w innych hufcach? Myślę, że

pierwszą korzyścią z zastosowania superwizji jest zawiązanie się grupy – tak jak w naszym przypadku. Znalezienie czegoś, co nas łączy (poza metodyką), jest podstawą do budowania wspólnoty. To prowadzi do kolejnego kroku, jakim jest możliwość stworzenia autentycznego namiestnictwa – wskazanie drużynowym, że warto być we wspólnocie instruktorskiej związanej jedną metodyką. Po trzecie – superwizja jest wspaniałym miejscem wymiany doświadczeń.

PHM. ANGELIKA MENCZYKOWSKA

HUFIEC GDYNIA

PS:

A co do odgrzewanych kotletów... Trochę mi się wydaje, że namiestnictwo to taka naturalna superwizja, a w psychoterapii, pracy socjalnej i pedagogice to trzeba było jakoś mądrze nazwać. ;)

REKLAMA SPOŁECZNA – BEZPŁATNA

Rozjaśnij dzieciom święta

Dla tysięcy opuszczonych dzieci święta są ponure, samotne i smutne. Pomóż rozjaśnić ten czas. Wesprzyj SOS Wioski Dziecięce, gdzie dzieci odnajdują dom i opiekę.

Przeznacz święteczną darowiznę na www.dziecisos.org
Nr konta: 07 1240 6247 1111 0000 4975 0683

Patron medialny:



SOS WIOSKI
DZIECIĘCE



część 48

ONI I MY, CZYLI O ZWIĄZKACH HARCERSTWA POLSKIEGO

Niedawno bardzo się zdziwiłem. Jedna z naszych instruktorek zadała pytanie, czy ZHP i ZHP działający poza granicami kraju to jedna i ta sama organizacja. Przyznam, że osłupiałem. Jak można tego nie wiedzieć? I wtedy przypomniało mi się pewne wydarzenie sprzed wielu lat.

Był rok 1984, a może 1985. Na pewno już po stanie wojennym. Redagowałem wówczas miesięcznik dla harcerzy starszych (czyli dzisiejszych wędrowników) „Drużyna – Na Tropie”. Któregoś dnia wszedł do redakcji onieśmielony nieco starszy już mężczyzna. – Jestem S. Mam stopień harcmistrza. Mieszkam w Londynie.

Ucieszyłem się. W tamtych latach miałem bardzo intensywne kontakty ze skautami kilku europejskich krajów, ale z harcerzami poza Polską – bardzo skromne. I po chwili rozmowy wyjaśniło się, dlaczego. Dlaczego tylko tak skromne kontakty być musiały.

– Druhu Adamie – powiedział S. – Ja tu jestem incognito, bo my, harcerstwo „londyńskie”, nie mamy prawa z wami rozmawiać, kontaktować się, ba, prowadzić korespondencji. – Nie pamiętam, czy to on mi wtedy opowiedział, czy może później jakiś inny instruktor, że instruktorzy z ZHP działającego poza granicami Kraju ponoć zanim wyjadą do kraju ojców, muszą zawiesić swoją działalność harcerską. Jadą do Polski jako „cywile” i dopiero po powrocie ponownie uzyskują prawa członka ZHPpgK. Taka wizyta, jak druha S., była z jego strony po prostu aktem odwagi.

Druh S. okazał się instruktorem, z którym można było rozmawiać jak z kimś, kogo zna się od lat. Rozumiał uwarunkowania pracy naszej organizacji i potrafił mówić o kłopotach harcerstwa „londyńskiego”. Był on bardzo blisko władz ZHPpgK i bardzo martwił go fakt, że obie organizacje są sobie wrogie. Bo wrogie były.

Od tego czasu systematycznie otrzymywałem prasę z Londynu, zdobywałem na temat emigra-

cyjnego harcerstwa coraz większą wiedzę. Druh S. był dla mnie swoistym pomostem między naszymi organizacjami. Ilu było jeszcze takich druhow S.? Nieprzestrzegających tamtejszych reguł? Nie wiem.

Po zjeździe bydgoskim przestaliśmy być sobie wrodzy, ale swoista nieufność w stosunku do ZHP ze strony Londynu cały czas była widoczna. Dlatego ogromnym sukcesem obu stron było uczestniczenie reprezentacji ZHPpgK w zlocie w Zegrzu w 1995 r. Potem spotykaliśmy się jeszcze wielokrotnie podczas różnych przedsięwzięć.

Ale pewne niezrozumienie nas i naszej działalności występuje nadal, ono nadal gdzieś wśród instruktorek i instruktorów na emigracji tkwi. Cóż, nie od razu Kraków zbudowano. My ten nasz harcerski Kraków budujemy z trudem. Zawsze wiele zależy od harcerskich władz. Ale wiele też od wzajemnych kontaktów drużyn. Takich kontaktów oddolnych. Aby się polubić, musimy się dobrze poznać.

W ostatnich miesiącach nastąpiło wyraźne przyspieszenie. Ja też w tym przyspieszeniu mam swój udział. Kontakty naszego naczelnictwa z władzami ZHP Świat (taką nazwę przyjmuje ostatnio harcerstwo emigracyjne) są dość bliskie. Mówimy jednak o małych krokach, bo jakiegokolwiek szybkie deklaracje nie przyniosą dobrych efektów.

Na szczęście jesteśmy już bardzo daleko od tych czasów, gdy speszony druh S. przyszedł do redakcji „Drużyny – Na Tropie”. Przyszedł, choć nie było mu wolno.

PS: A druhanie, która pytała, czy jesteśmy jedną organizacją, w tym felietonie chyba jasno odpowiedziałem. Jesteśmy dwiema organizacjami.

HM. ADAM CZERTWERTYŃSKI

WYGRANI I WYGRANI

Kończy się rok zjazdów chorągwi. Za chwilę znów wejdziemy w rok zjazdów, tym razem hufców. A jak są zjazdy, to mamy wybory. A jak mamy wybory, to są wygrani i przegrani.

Miałem okazję w kończącym się roku zaobserwować i posłuchać wielu instruktorów, którzy „przepadli” w wyborach do władz chorągwi, bo jak ktoś wygrywa, to ktoś musi przegrać – tak już jest. Ci, którzy nie zostali wybrani, bardzo to przeżywali. Zadają sobie liczne pytania: Czy ja jestem taki słaby? Czy nie nadaję się na tę funkcję? Czy mam za mało doświadczeń życiowych, zawodowych lub instruktorskich, za mało wiedzy? Czy jestem gorszy od tych, którzy zostali wybrani? Czy zostałem sprawiedliwie oceniony przez delegatów?

Na powyższe pytania odpowiedź jest moim zdaniem jednoznaczna: nie.

Niewybranie wcale nie oznacza, że jesteś słaby (pod jakimkolwiek względami), że nie nadajesz się na funkcję, że masz za małą wiedzę albo niewystarczające doświadczenia. Z pewnością nie znaczy to również, że jesteś gorszy od tych wybranych. Nie jesteś też złym instruktorem, mało zasłużonym itp., itd. Zatem o co chodzi?

Chodzi o to ostatnie pytanie, na które odpowiedź jest również negatywna. Wybory do władz chorągwi nie mają nic wspólnego ze sprawiedliwością. Warto uświadomić sobie, że wynik wyborów jest wypadkową rozmaitych okoliczności. Może kilku komendantów hufców umówiło się, na jakich kandydatów głosować? A może masz – cóż za paradoks – za silną osobowość i za duże doświadczenia i inni boją się być przy tobie szarymi myszkami? Albo – to niesamowicie banalne – wielu nowych instruktorów chce być w jakiejś władzy (bo ty pełniłeś już różne funkcje, jesteś coraz starszy, a z każdym rokiem przybywa nowych instruktorów – młodych, ambitnych) i wtedy nie

jest istotne, kim jesteś, co potrafisz, co zrobiłeś – oni chcą wygrać. A może ostatnio nie jesteś tak aktywny na forum chorągwi i delegaci obecni na zjeździe po prostu cię nie znają? Jeśli tak, to twoje minione zasługi nie mają kompletnie żadnego znaczenia, zwłaszcza dla młodych, dla których historia chorągwi zaczęła się dwa czy trzy lata temu.

Jest jeszcze jedna możliwość, zwłaszcza wtedy, gdy starasz się o reelekcję: może jednak jest w tej ocenie zjazdowej coś prawdziwego i sprawiedliwego? Może przez ostatnie cztery lata nie sprawdziłeś się – warto uczciwie ocenić minioną kadencję w swoim wykonaniu...

Co zatem dalej? Już zdobywającemu stopień przewodnika stawiamy wymaganie: *Zachowuje właściwe proporcje w wypełnianiu obowiązków wynikających z przynależności do różnych grup społecznych (rodzina, szkoła, drużyna, środowisko zawodowe)*. Jeśli tak, to ileż więcej należy wymagać od podharcmistra czy harcmistrza. Zachęcam więc: potraktuj wyniki wyborów zjazdowych jako szansę na nowe otwarcie w twoim życiu – harcerskim i pozaharcerskim. Jest przecież tyle czekających fascynujących pól służby instruktorskiej, na pełnienie których możesz poświęcić czas, który zajęłoby ci pełnienie służby w radzie chorągwi czy komisji rewizyjnej (sąd harcerski pomijam, ponieważ zwykle, na szczęście, nie jest przesadnie obciążający czasowo). Albo poświęć ten czas dla dziewczyny lub chłopaka, męża lub żony, dla swoich dzieci, na realizację porzuconych kilka lat temu pasji, rozwój nowych zainteresowań, podjęcie lub wznowienie studiów, uzyskanie nowych uprawnień itd. Życie jest piękne, także poza harcerstwem. Przestań myśleć o sobie jako o przegranym. Bądź wygranym – wygraj swoje nowe, ciekawe życie.

HM. GRZEGORZ CAŁEK

przypinka.pl



TO MIEJSCE CZEKA
NA TWOJĄ REKLAMĘ

REKLAMA@CZUWAJ.PL

REDAKTOR NACZELNY:

hm. Grzegorz Cątek
naczelnym@czuwaj.pl
501 GCALK

ZASTĘPCY

REDAKTORA NACZELNEGO:

hm. Halina Jankowska
misia@czuwaj.pl
hm. Adam Czetwertyński
adam@czetwertynski.pl

KONTAKT Z REDAKCJĄ:

ul. Konopnickiej 6, p. 103
00-491 Warszawa
czuwaj@zhp.pl
twitter.com/CzuwajZHP
ew. telefon: 22 33 90 759

STALI WSPÓŁPRACOWNICY:

hm. Lucyna Czechowska
hm. Ewa Lachiewicz-Walińska
hm. Hanna Musur-Bzdak
hm. Tadeusz Perzanowski
hm. Ryszard Polaszewski
hm. Anita Regucka-Fleming
phm. Piotr Rodzoch (foto)
hm. Andrzej Sawuła

Wydawca:

Główna Kwatera ZHP

Konto do wpłat na prenumeratę:

4 Żywioty sp. z o.o.
55 1140 1010 0000 5397 6800 1002



Zdjęcia w numerze:

Piotr Rodzoch, Grzegorz Cątek
lub archiwum redakcji,
pozostałe – wg podpisów

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych,
zastrzega sobie prawo skracania i adiacji tekstów
oraz zmiany ich tytułów i śródtytułów.
Redakcja nie płaci honorariów autorskich
– wszystkie teksty i zdjęcia powstają społecznie.
Nadesłanie tekstu jest równoznaczne
z akceptacją powyższych zasad.

Redakcja nie odpowiada za treść reklam.

Zapraszamy na obóz nad Bałtykiem!

POBIEROWO

Letnia Baza Obozowa Hufca ZHP Konin oferuje:

- najlepsze położenie w lesie sosnowym 300 metrów od plaży!
- nowe namioty,
- pyszną kuchnię,
- bardzo dobre warunki sanitarno-bytowe,
- przystępne ceny!



NAJLEPSZE MIEJSCE NA OBÓZ DLA CIEBIE!

ZWIĄZEK
HARCERSTWA
POLSKIEGO

HUFIEC
KONIN
IM. SZARYCH SZERBÓW

ul. Harcerska 4, 62-510 Konin
tel. 63 243-19-20, kom. 602-757-637
www.pobierowo.konin.zhp.pl
www.konin.zhp.pl konin@zhp.wkp.pl

Nakład: 800 egz.

PLAKIETKI

DLA DRUŻYNY, SZCZEPU BĄDŹ HUFCA



WYŚLIJ POMYSŁ NA
hafty@4zywioly.pl

4
żywioly

CENTRALNA
SKŁADNICA
HARCERSKA